WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
Konto P. K. O. 19,119.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MARZEC
4
WTOREK
Św. Kazimierza
Wschód słońca 6 m. 17
Zachód " 17 18
Rok II. Nr. 62

REFORMA PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

COFNIĘCIE SIĘ RZĄDU OD POCZYNIONYCH KONCESYJ

Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie sejmowej podkomisji skarbowej, poświęcone trzeciemu czytaniu projektu reformy podatku przemysłowego. Sensacją tego posiedzenia stało się złożone na jego wstępie oświadczenie p. ministra Matuszewskiego, iż Rząd w poczynionych dotąd koncesjach posunął się zadaleko i dlatego niektóre z nich cofa. Przyczyną tej zmiany stanowiska rządowego jest przeprowadzenie obliczeń prawdopodobnych strat budżetowych, jakie spowodowałyby przyznane ulgi. Straty te wyniosą: w roku budżetowym 1930-31 — 84 milj. zł., w roku 1931-2 — 157 milj., w r. 1932-3 — 171 milj., w roku 1933-4 — 185 milj., w r. 1934-5 — 200 milj. i w roku 1935-6 — 210 milj. Sytuacja budżetowa nie pozwala Rządowi na tak dalekie posunięcie się w ulgach, o ile chodzi o dwa lata najbliższe i stąd Ministerstwo Skarbu uważa za konieczne wprowadzenie pewnych zmian.

I tak co do handlu hurtowego oświadczył p. Minister, że wprowadzenie zaproponowanej w pierwotnym projekcie rządowym stawki pół proc. już od 1 kwietnia b. r. musi odroczyć do 1 kwietnia 1931, obecnie zaś może się zgodzić tylko na stawkę trzy czwarte proc. t. j. obniżoną w stosunku do dotychczasowej o jedną czwartą proc.

Co do handlu detalicznego poprzednio koncesje rządowe dotyczyły obniżenia stawki do 1 proc. dla handlu prowadzącego księgi handlowe od 1 października 1930, dla reszty zaś handlu detalicznego od 1 stycznia 1931. Obecnie p. minister godzi się na wprowadzenie dla handlu detalicznego wogóle (bez względu na prowadzenie lub nieprowadzenie ksiąg) stawki 1 i pół proc. (t. j. obniżonej o pół proc.) od 1 stycznia 1931, obniżkę zaś do 1 proc. akceptuje dopiero od 1 stycznia 1932.

Co do podatku od przedsiębiorstw przemysłowych, uważa p. Minister za konieczne wprowadzenie w przyznanych już dotąd koncesjach tej zmiany, że kategorja 4-ta będzie zrównana z kategorjami 1 — 5. Co do komisu wreszcie podwyższa opodatkowanie z 2 na 3 proc.

Cyfrowy efekt tych zmian wyniósłby w r. 1930/31 — 20 milj. (t. zn. że ubytek dochodów podatkowych zmniejszyłby się do 64 milj.), w r. zaś 1931/2 — 41 milj. (zmniejszenie ubytku do 116 milj.).

Po ożywionej dyskusji, która się nad oświadczeniem p. Ministra wywiązała, podkomisja większością głosów przyjęła wnioski rządowe. Posłowie Lewandowski (Kl. Nar.), Kuśnierz (Ch. D.). Mazur (Ch. D.) i Farbstein (K. Żyd.) zapowiedzieli, iż wnioski swe jako wnioski mniejszości podtrzymywać będą na pełnej komisji skarbowej oraz na plenum Sejmu.

Zmiana stanowiska rządowego wywołała wśród członków komisji broniących interesów handlu i rękodzieła, wielkie rozczarowanie, wobec czego przewidywać należy, że dalsza dyskusja w tej sprawie odbywać się będzie w atmosferze podnieconej, przedstawiciele bowiem handlu i rzemiosła uważają natychmiastową i zdecydowaną reformę podatku obrotowego jako rzecz nieodzowną i domagają się wogóle, by Rząd w ciągu roku wniósł projekt zniesienia całkowitego dotychczasowych form podatku przemysłowego (świadectwa i podatek obrotowy) a zastąpił je częściowo podatkiem dochodowym, częściowo zarobkowym.

Wczoraj popołudniu wnioskami podkomisji zajmowała się pełna komisja skarbowa.

WNIOSEK P. P. S.

O votum nieufności dla ministra Prystora

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, jakoby w najbliższym czasie P. P. S. miała zgłosić w Sejmie wniosek o votum nieufności dla ministra Prystora.

Według tychże pogłosek większość opozycyjna ma za tym wnioskiem głosować, co spowoduje podanie się do dymisji całego rządu. Następnie misję utworzenia nowego gabinetu otrzymałby znów profesor Bartel, któryby sformował nowy gabinet tylko bez ministra Prystora. Wypadałoby więc z tego, o ile te pogłoski mają jakąś podstawę, że prof Bartel byłby skłonny poświęcić pułk. Prystora, dążąc do dalszej współpracy z Sejmem.

SPÓR W RZĄDZIE NIEMIECKIM

PARTJA LUDOWA PRZECIW DANINIE.

BERLIN, 3 marca. — Jak się okazuje, na piątkowe posiedzenie gabinetu przybył podsekretarz stanu dr. Meissner, który imieniem prezydenta oficjalnie miał oświadczyć, **że prezydent życzy sobie, aby przyjęto postulat daniny.** Prez. Hindenburg wychodzi z założenia, że w czasach obecnych sfery, którym kryzys gospodarczy nie dał się zbytnio we znaki powinny pośpieszyć z pomocą ofiarom bezrobocia. Koła polityczne wskazują, iż tego rodzaju ingerencja prezydenta na posiedzeniach gabinetu dotychczas nie była praktykowana. Zdaniem tychże kół praktycznie oznacza wystąpienie prezydenta, iż opowiedział się on za wysuniętem przez socjal demokratów hasłem daniny jednorazowej, tem samem zaś przeciwko planowi finansowemu min. Meldenhauera, który, jak wiadomo, daninę odrzuca.

Wskutek zaostrzającej się sytuacji wewętrzno - politycznej, związanej z wystąpieniem prezydenta Hindenburga władze naczelne niemieckiej partji ludowej zebrały się dziś.

Uchwalona rezolucja z całą stanowczością odrzuca wszelkie podwyższenia podatków bezpośrednich, do których zalicza proponowaną przez Hindenburga t. zw. daninę jednorazową, od wyższej kategorji dochodów. Pol. Ap. Tel.

BERLIN, 2 marca (tel.). — „Lokal Anzeiger" uważa, że wobec rozdźwięku w łonie gabinetu liczyć się należy nawet z możliwością otwartego kryzysu.

Konserwatysta

prezydentem Brazylji

RIO DE JANEIRO, 2 marca. Według ostatnich obliczeń wybory na prezydenta republiki dały następujące wyniki: kandydat konserwatwny Julio Prestes uzyskał 250,675 głosów, kandydat opozycji Vargas 58,901 głosów. Pol. Aj. Tel

ROZKŁAD PARTJI LIBERALNEJ

ANGLJI

LONDYN, 2 marca. — Głosowanie nad pierwszym rozdziałem rządowego projektu węglowego w Izbie Gmin wykazało postępujący naprzód rozkład w łonie partji liberalnej. Podczas drugiego czytania projektu przed dwoma miesiącami **dwóch liberałów głosowało za projektem rządowym, a pięciu powstrzymało się od głosowania**, razem więc siedmiu posłów przeciwstawiło się taktyce leadera partji liberalnej, Lloyd George'a. Pozatem pewna ilość liberałów była nieobecna. Tym razem wszyscy członkowie partji liberalnej, z wyjątkiem pięciu zwolnionych wyraźnie z powodu choroby byli na miejscu, a kontroler dyscypliny partyjnej t. zw. whip na skutek wyraźnej dyrektywy Lloyd George'a czynił wszelkie wysiłki, aby doprowadzić do solidarnego głosowania całej partji liberalnej przeciwko rządowi. Mimo to jednak **opozycja przeciwko Lloyd George'owi wewnątrz partji liberalnej okazała się jeszcze większą, aniželi przed dwoma miesiącami,** obecnie bowiem czterech liberałów głosowało za projektem rządowym a ośmiu powstrzymało się od głosowania. Fakt ten wywołał natychmiast poważne zaniepokojenie wśród przywódców liberalnych i już przenikają pogłoski, że **dalsze kierownictwo partji przez Lloyd George'a** nie da się utrzymać, przyczem jako ewentualnego następcę w roli leadera partji liberalnej wymieniają sir John Simon'a, obecnego przewodniczącego komisji parlamentarnej do spraw rewizji ustroju w Indjach. Pol. Aj. Tel.

Pe Pe Ge

otrzymuje 2 milj. dol. pożyczki.

Po dłuższych rokowaniach doszło pomiędzy firmą Polski Przemysł Gumowy (Pe Pe Ge) i francuską firmą przemysłu gumowego Hotchinson do zawarcia umowy, mocą której Pe Pe Ge otrzyma od Hotchinsona kredyt w wysokości dwóch miljonów dolarów.

Umowa przewiduje oddanie w zastaw pakietu akcji Pe Pe Ge firmie francuskiej, przyczem przewidziane jest także prawo nabycia tych akcyj przez Francuzów.

Umowy powyższe wskazuje, że pomiędzy polską firmą i francuską zostanie nawiązany bliższy kontakt,

Dzień polityczny

KU CZCI MASSARYKA

Rząd Polski poruczył posłowi Rzplitej w Pradze Czeskiej, ministrowi pełnomocnemu dr. Grzybowskiemu, reprezentowanie Polski na uroczystościach uczczenia 80-lecia urodzin prezydenta Republiki Czechosłowackiej Tomasza Massaryka.

OPIEKA NAD CUDZOZIEMCAMI

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o opiece nad cudzoziemcami. W myśl tego projektu, gminy miejskie udzielać będą pomocy materjalnej cudzoziemcom. Fundusze te mają być następnie zwracane gminom przez Skarb Państwa.

16 MILJ. ZŁ. NA SPŁATĘ DŁUGÓW

W ciągu bieżącego miesiąca splacone będą raty kolejne szeregu pożyczek zagranicznych, jak amerykańskiej stabilizacyjnej, francuskiej i długu u państw skandynawskich.

Na cel powyższy, zgodnie z przewidywaniami budżetowemi przeznaczy Ministerstwo Skarbu 16 milj. zł.

FUNDUSZE NA AKCJĘ WYBORCZĄ

Wobec unieważnienia wyborów w szeregu okręgów, zainteresowane ugrupowania polityczne przystąpiły do zorganizowania akcji propagandowej przy nowych wyborach, zbierając specjalne fundusze wyborcze.

W okręgach wołyńskim i lidzkim zgłoszone już zostały pierwsze wiece przedwyborcze na bieżący tydzień.

POWRÓT MIN. JÓZEWSKIEGO

Powrócił do Warszawy z podróży służbowej na Wołyń i objął w dniu wczorajszym urzędowanie Minister Spraw Wewnętrznych Józewski.

Nie chcą świń z Polski

Uchwała pruskiego Landtagu

BERLIN, 3 marca (tel.). — Landtag pruski przyjął wnioski komisji w sprawie podwyższenia ceł na jarzyny, jaja, wina etc. Uchwalono również wniosek wzywający rząd Rzeszy, by przy zawieraniu traktatu handlowego z Polską nie dopuścił do przywozu świń z Polski. Dalej uchwalono pomóc rolnictwu we wschodniej części Niemiec przez obniżenie taryf kolejowych.

Emerytury mln. w Niemczech

BERLIN, 3 marca (tel.). — Parlament przyjął w drugiem czytaniu ustawę o pensjach ministrów. Będą oni po ustąpieniu otrzymywać pensje przez okres taki, jaki spędzili w rządzie. Emerytury, w wysokości nie większej jak 12.000 marek rocznie, będą przyznawane tym, którzy byli ministrami przynajmniej przez 4 lata i na stanowisku ministerjalnem osiągnęli 65 rok życia.

Monarchiści hiszpańscy

W OBRONIE SWEGO KRÓLA

MADRYT, 3 marca. (Fabra). — W związku z ostatniemi manifestami na rzecz republiki, na ręce króla napływają liczne depesze i listy od instytucyj, towarzystw i osób, reprezentujących wszystkie klasy społeczne, z wyrazami hołdu i oddania dla króla. Nadto tysiące osób składa swe podpisy w księdze w kancelarji pałacu królewskiego, w celu wyrażenia uczuć wierności i przywiązania dla króla Alfonsa XIII. W dniu wczorajszym przybyło do pałacu królewskiego, szereg wybitnych osobistości w celu wyrażenia królowi swych uczuć monarchistycznych. Pol. Ag. Tel

PARYŻ, 3 marca. — Południowe departamenty Francji nawiedziła silna burza, która wyrządziła szczególnie dotkliwe szkody w mieście Besier i okolicach.

Miasto wskutek oberwania chmury stoi pod wodą.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Perkale, jedwabie i t. p.

PO DZIESIĘCIU LATACH POLSKA OCZEKUJE OD ŚWIATA RZECZOWEJ POMOCY FINANSOWEJ.

Pan doradca finansowy rządu polskiego, Ch. Dewey, omawiając po swoim powrocie z Ameryki sytuację finansowo - gospodarczą Polski, wskazał na potrzebę zachowania dobrej myśli i wiary w przyszłą zmianę konjunktury oraz nawoływał do optymizmu.

Niewątpliwie jest to apel bardzo słuszny, i jakkolwiek nie można zgóry przeceniać wpływu, jaki będzie on mógł wywrzeć w zmęczonej i wyczerpanej psychice społeczeństwa, jednakże posiada on bezwzględnie tę wartość, że wskazuje konieczność zachowania zimnej krwi oraz równowagi duchowej wobec trudności, jakie piętrzą się przed nami w dziedzinie gospodarczej. Jest to tem donioślejsze, że p. Dewey po powrocie swoim z Ameryki nie mógł powiedzieć nic ciekawego na temat ewentualnej pomocy finansowej dla Polski, z czego wynika, że w dalszym ciągu pozostawieni jesteśmy własnym jedynie siłom i własnej inicjatywie. W takiej sytuacji opanowanie nerwów i spokojne rozważanie zadań jest szczególnie wskazane.

Mówiąc o środkach walki z naszemi trudnościami gospodarczemi, p. Dewey zaapelował m. in. do kobiet polskich i wskazał, że gdyby zechciały one skromniej się ubierać, używając do tego mniej jedwabi zagranicznych, a więcej krajowych perkali — wówczas niezwykle trudne położenie naszego przemysłu włókienniczego zostałoby znakomicie ułatwione. Rozszerzenie zbytu podtrzymałoby produkcję i ożywiło obroty, a więc złagodziło kryzys, który dziś tak dokuczliwie trapi przemysł łódzki.

Myśl p. Dewey'a jest piękna i godna najżywszego poparcia. Taki przejaw patrjotyzmu gospodarczego byłby bardzo pożądany, a zastosowany na szeregu innych odcinków w postaci kompresji importu zbytkownego lub wogóle spożywczego, napewno dałby w rezultacie pewne ożywienie produkcji krajowej. Może to nawet jest trochę żenujące, że aż cudzoziemiec uznaje za potrzebne nawoływać Polki do patrjotyzmu gospodarczego. Podtrzymanie tego hasła jest zawsze wskazane, winno ono i teraz stać się hasłem dnia, ale...

Ale bezwzględną przesadą jest narzucanie społeczeństwu „orjentacji perkalikowej", jako jakowegoś wszechskutecznego środka na nasze troski i trudności gospodarcze. Nie jest to stanowczo ten plaster, którym dałoby się zalepić nasze zasadnicze dziury ekonomiczne.

Nie ujmując nic wadze zalecenia o potrzebie skromności w spożyciu i zaspakajaniu potrzeb przedewszystkiem w źródłach wytwórczości krajowej, należy stwierdzić, że przesadą jest twierdzenie, jakoby rujnował nas przesadny import luksusu zagranicznego. Raczej wręcz przeciwnie — Polska jest krajem stosunkowo pod tym względem bardzo oględnym i wszyscy wiedzą, że czynione są nam nawet z tej racji liczne zarzuty w krajach, produkujących t. zw. luksus, jak np. wina, futra, jedwabie, perfumy, owoce, ryby wykwintne. Polska nędza oddawna — biorąc rzeczy en masse — odzwyczaiła się od tych rzeczy i ścieśnienie przywozu przez dalszą agitację jest dość wątpliwe.

Nasze trudności leżą znacznie głębiej. Polegają one na tem, że spożycie nawet najprostszych, nawet najbardziej krajowych produktów, jak węgiel, cement, cegła, len, papier, cukier, mięso i t. p. jest bardzo nikłe, a nikłe jest dlatego, że jesteśmy społeczeństwem, izolowanem i bojkotowanem kredytowo, wątłem pod względem natężenia procesów produkcji i wymiany, ubogiem pod względem stopy dochodu społecznego. Świat pogodził się formalnie z naszą niepodległością, ale zablokował nas ekonomicznie. Jest nam duszno i trudno, ponieważ w rozdziale kredytów międzynarodowych kraj nasz jest stale na ostatnim planie, wskutek czego regeneracja ekonomiczna Polski postępuje powoli i łatwo ulega wstrząsom i zachwianiom.

„Perkalikowy" rzut oka na trudności gospodarcze naszego kraju jest bardzo wdzięczny i może nawet sympatyczny, ale nie ogarnia całości sprawy. Mielibyśmy prawo oczekiwać, że po dziesięciu latach naszych borykań się o byt, po stworzeniu rzeczy, które już powinny rozbroić nieufność finansjery światowej do nas — usłyszymy coś ciekawszego i... treściwszego.

PRZYWRÓCENIE DAWNEJ PRAKTYKI

O LOMBARD WEKSLI PRZEZ BANK POLSKI

Śród sfer gospodarczych podnosi się potrzebę przywrócenia dawniejszej praktyki Banku Polskiego z pierwszej połowy ub. roku, kiedy istniał lombard, względnie dyskont rymes dłuższych, aniżeli trzymiesięczne.

Wobec tego, że rymesy te były przyjmowane w formie lombardu, aż do czasu 3-miesięcy przed terminem płatności, później zaś przechodziły automatycznie na normalny dyskont rymesowy, umożliwiało to przemysłowi i handlowi uzyskiwanie środków płatniczych i przyczyniało się w ten sposób wydatnie do zmniejszenia trudności, płynących z braku kapitału obrotowego.

Wysokość wspomnianego kredytu, udzielanego przez Bank Polski wynosiła około połowę posiadanego przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe kredytu w Banku Polskim. — Odsetki za czas do przejścia na normalny dyskont były o 1 proc. wyższe, niż oficjalna stopa Banku.

Zadośćuczynienie powyższemu postulatowi przyniosłoby poważną ulgę życiu gospodarczemu.

Unieważnienie

wyborów do Sejmu z Gniezna

Sąd Najwyższy przystąpił wczoraj do rozważania dalszych protestów wyborczych.

Na wokandzie sądowej są cztery protesty z okręgu cieszyńskiego nr. 40, p. St. Dręgiewicza przeciwko wyborom w okręgu Lwów — oraz protest P. P. S. przeciwko wyborom w okręgu nr. 33 Gniezno.

We wszystkich protestach chodzi o unieważnienie wyborów do Sejmu.

Dotychczas był rozważany protest P. P. S. przeciwko wyborom w Gnieźnie. Opierał się on na tem, że lista nr. 2 (P. P. S.) otrzymała nr. 37, co stało się wbrew woli wyborców.

Wytworzyła się więc taka sytuacja, że na unieważnioną listę nr. 2 padło 26,305 głosów, gdy tymczasem na listę nr. 37 tylko 20.

To było powodem unieważnienia wyborów w okręgu gnieźnieńskiem.

Na skutek takiej decyzji Sądu Najwyższego tracą mandaty posłowie: Jan Brzeziński z N. P. R. Berndt Saenger z niemieckiego klubu parlamentarnego, Antoni Bolesław Lewandowski z klubu narodowego, dr. Mieczysław Michałkiewicz z P. S. L. Piast, Kazimierz Czyszewski z chrześcijańskiej demokracji.

Po ogłoszeniu decyzji o unieważnieniu wyborów w Gnieźnie, Sąd Najwyższy przystąpił z kolei do rozważania dalszych protestów.

Jaka będzie pogoda?

Wczoraj o godz. 10 rano temperatura plus 6.1 st. C., wilgotność 63 proc., stan nieba: pogodnie.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Po mglistym lub chmurnym ranku, w ciągu doby ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Wyjaśnienie

w sprawie ceł konwencyjnych na maszyny.

W związku z wiadomością, jaka ukazała się w naszem piśmie z dnia 26 lutego r. b. o przyznaniu jakoby przez Polskę w toku toczących się obecnie rokowań handlowych z Niemcami ceł konwencyjnych na maszyny w kraju niewyrabiane, ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że zgodnie z charakterem negocjowanej umowy handlowej (umowa handlowa beztaryfowa) cła konwencyjne na maszyny w kraju niewyrabiane nie będą w traktacie przyznane.

Natomiast ma być przyznana klauzula największego uprzywilejowania w dziedzinie autonomicznie stosowanych ulg celnych. Nadto strona polska wyraziła zgodę, aby wykaz maszyn w Polsce niewyrabianych, ułożony na wspólnych konferencjach przemysłowców metalowych polskich i niemieckich, był brany pod uwagę przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu przy stosowaniu ulg celnych.

Wykaz taki zastąpiłby dotychczasowe indywidualne badanie każdego wypadku co do niewyrabialności maszyny w kraju, ale nie przesądzałby w niczem zastosowania ulgi celnej, które w dalszym ciągu uzależnione byłoby od naszych przepisów autonomicznych.

Echa z prowincji

POLSKA POD MIKROSKOPEM

Zazwyczaj mamy skłonność do uogólnień: formuły syntetyczne są łatwiejsze do przyswajania myślowego, niż przyczynki analityczne. A jednak życie składa się z mnóstwa szczegółów, które warto badać przez lupę: nabierają one wówczas specjalnego kolorytu i treści i rzucają interesujące światła na całość życia.

Ciekawe szczegóły o budżecie człowieka pracy przynosi „Kurjer Zachodni" (Sosnowiec), który wskazuje, że w Polsce

robotnicy wydają na żywność 61 proc. swych zarobków, co tłumaczy się niską skalą życia; na alkohol i tytoń robotnik przeciętnie wydaje 4 proc. swego zarobku. Natomiast urzędnik wydaje na żywność 43 proc., a na alkohol i tytoń 1,9 proc. Wydatki kulturalne nie przekraczają przeciętnie w rodzinie robotniczej 3 proc., podczas gdy urzędnik wydaje na ten cel 6,2 proc.

Jeżeli chodzi o wydatki na żywność, to w Europie Polska pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce, potem idzie Czechosłowacja (51 pr.), Szwajcarja (44 proc.), Holandja (40 proc.) i wreszcie Danja (39 proc.).

Jesteśmy więc krajem t. zw. wegetatywnym. Pracujemy, aby móc się przeżywić. W takim kraju kapitalizacja jest mało intensywna, a inwestycje kulturalne stoją wobec braku popytu...

Tak wygląda oblicze nędzy!

PRASA JEST WOLNA!

Po uchyleniu dekretów, dotyczących prasy, gazety dają wyraz radości z racji odzyskanej swobody.

Krakowski „Głos Narodu" wypowiada słuszne uwagi, które znalazły już wyraz i w naszym organie, że

Żleby wyglądała prasa, gdyby jej swobód strzegły tylko ustawy, zazwyczaj bardzo elastyczne. Wolność prasy zależy głównie od sposobu wykonywania ustaw, od polityki prasowej i ogólnej rządu, od inteligencji cenzorów, od stopnia niezawisłości sądów i wreszcie od napięcia i poziomu życia politycznego w państwie. Dodamy także: od dojrzałości politycznej i od poziomu kulturalnego i zawodowego dziennikarzy. Mamy nadzieje, że ani prasa nie będzie nadużywać teraz swej wolności, ani urzędy cenzorskie nie będą usiłowały brak dekretów zastąpić zbyt policyjną interpretacją dawnych ustaw.

Oby z obu stron przyszło otrzeźwienie i oprzytomnienie. Oby słowo drukowane uszanowało swój autorytet, nim zażąda, by inni go uszanowali...

KRUCJATA XX WIEKU

Katowicka „Polonja" omawia orędzie Papieskie w sprawie swobody wyznaniowej w Sowietach i w ogólnym sensie stwierdza, że ludy Europy

czekają, aby naród rosyjski wykrzesał dążenia wolnościowe sam ze siebie, ze swoich naturalnych sił, gdyż narody te nie chcą się narazić na zarzut dążeń zaborczych.

Ciężko to będzie, ponieważ

Sprawa zorganizowania wewnętrznego oporu wśród ludu rosyjskiego przedstawia się prawie beznadziejnie, bo lud ten nietylko przyzwyczaił się od wieków do znoszenia tyranji swoich carów, ale nauczył się również roli narzędzia tych gwałtów, które stały się przez to niejako kategorją jego duszy.

Ale być może iż towarzyszące gwałtom nad duchem gwałty nad ciałem obudzą bunt w duszy mużyka i pchną go do protestu, do walki. „Nowy Kurjer" (Poznań) wskazuje, że Stalin,

typowy Azjata, odrzucający wszelkie ewolucje i kompromisy, zdąża w krwawych, siedmiomilowych butach do ostatecznego zrealizowania komunistycznych ideałów w olbrzymim kraju. Mongolską pięścią stara się skruszyć tkwiące jeszcze na drodze zapory, nie bacząc, że wieki i miljony złożyły się na ich tworzenie.

Gwałt może odcisnąć się gwałtem, siła brutalna — siłą. Czas już, by Europa zaczęła się sposobić do ostatecznego skruszenia władztwa mordu i zuchwalstwa w Sowietach...

PAMIĘTAJMY O PRZESZŁOŚCI

„Czas" rozważa krytycznie awantury w Sejmie i kończy słuszną refleksją:

Przypomnijmy sobie sejmy polskie z pierwszej połowy XVII wieku, rozbijane z błahych powodów w chwili, gdy zubożała Polska miała stać się pastwą sąsiadów, a jej ustrój krzyczał o naprawę. I przypomnijmy sobie sejm czteroletni, który przecież znalazł drogę naprawy, a teraz porównajmy to z obelgami i bójkami naszego sejmu. Jakiż to cel może prowadzić nasze stronnictwa do obniżenia powagi sejmu.

Cel? Świadomość?

Czyż nie są to pytania — bez adresu?

5 miljonów funtów

pożyczki dla B. G. K.

W związku z informacją podaną przez jeden z dzienników stołecznych, a opartą na komunikacie ajencji „Iskra" o rzekomo przedwczesnych wiadomościach w sprawie uzyskania przez państwowy Bank rolny pożyczki zagranicznej, — Polska Ajencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, co następuje:

Państwowy Bank rolny zawarł umowę z Bankiem „Hambros" oraz „Banca Comerziale Italiana" o pożyczkę w wysokości 1 i pół milj. funtów.

Pożyczki, zaciągane dotychczas przez państwowy Bank rolny na rynku angielskim, nie przekraczały nigdy jednorazowo 500 tys. funtów sterlingów.

Uchwała sejmowa

o podkładach kolejowych

Kancelarja sejmowa przekazała Min. Komunikacji powziętą w ub miesiącu przez plenum Sejmu rezolucję w sprawie podkładów kolejowych. W rezolucji tej Sejm domaga się przekazania sprawy nadużyć przy podkładach władzom sądowym.

Kongres rekolekcyjny

otwarty w Poznaniu

Wczoraj pod przewodnictwem J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda otwarty został w Poznaniu Kongres dla omówienia zagadnienia rekolekcyjnego w myśl encykliki Ojca św., Piusa XI o rekolekcjach

Kongres rozpatrzy możliwość urzeczywistnienia idei rekolekcyjnej we wszystkich diecezjach, szczególnie w związku z rozwojem akcji katolickiej.

Będzie to wielkim krokiem naprzód w pracy nad pogłębianiem życia religijnego w narodzie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

GDAŃSK NIE JEST PAŃSTWEM

OPINJA ZNAKOMITEGO PRAWNIKA WŁOSKIEGO

W dniu otwarcia obrad komisji prawników, którzy zebrali się dnia 25 lutego w Genewie celem uzgodnienia artykułów 13 i 15 paktu Ligi Narodów z paktem Briand-Kellogg, zdarzył się bardzo charakterystyczny incydent, niepozbawiony pikanterji, a posiadający równocześnie pewne znaczenie dla stosunków polsko - gdańskich, które wielokrotnie były mącone urojonemi pretensjami politycznemi senatorów W. M. Gdańska. Ileż to razy p. Sahm celowo mieszał pojęcia „die freie Staadt" z zupełnie innym terminem „der freie Staat", usiłując fonetyczne podobieństwo obu słów „Stadt" i „Staat" mania, że Wolne Miasto Gdańsk (die Freie Stadt) oznacza również wolne państwo (der Freie Staat). Ambicje te skłoniły m. in. senatorów W. Miasta do podjęcia zabiegów o przystąpienie Gdańska do paktu Kellogga, co zostało uskutecznione za pośrednictwem Polski.

Fakt ten odbił się echem bardzo charakterystycznem podczas rozpoczętych ostatnio obrad prawniczych na temat uzgodnienia paktu Ligi z paktem Kellogga. W pierwszym dniu obrad rozpatrywano tę kwestję z punktu widzenia ilości podpisów. złożonych pod paktem paryskim. W wykazie sporządzonym w Sekretarjacie Ligi wymienionych było 9 państw, które pakt podpisały, a do Ligi nie należą. Wśród tych dziewięciu państw wymienione było również Wolne Miasto Gdańsk. Przewodniczący Scialoja, omawiając tę kwestję, oświadczył: „Tak, lecz jedno z nich nie jest całkowicie państwem, mianowicie W. Miasto

Po tem oświadczeniu w dyskusji, jaka się toczyła nad paktem Kellogga, mówiono tylko o 8 państwach, a w sprawozdaniach Ligi oraz tych, jakie ukazały się w prasie, Gdańsk został wypuszczony jako „państwo".

Życzyćby sobie należało, aby opinja znakomitego włoskiego prawnika, posiadającego wielki autorytet wśród najwybitniejszych prawników Ligi Narodów, dotarła nad ujście Wisły i wbiła się w pamięć niektórych kierowników W. M., którzy żarcikami na temat podobieństwa wyrazów „die Stadt" i „der Staat" próbują łudzić siebie i innych, że Gdańsk nie jest Wolnem miastem, będącem pod protekcją Ligi Nar., lecz suwerennem państwem

Ultimatum Ghandiego

O wykonanie uchwał kongresu hinduskiego.

LONDYN, 3 marca. — „Daily Telegraph" donosi z Delhi, iż Ghandi przesłał wice-królowi Indyj w ubiegłą sobotę ultimatum, które w ciągu 8 dni żąda wykonania uchwał narodowego kongresu hinduskiego. Jeżeli ultimatum będzie odrzucone, wówczas Ghandi ma zadecydować, jakie środki walki będą użyte, aby wymusić na wice-królu spełnienie żądań.

W rachubę wchodzą: strajk podatkowy, bojkot urzędników angielskich lub opór ludności przeciwko rozporządzeniom administracyjnym władz. W Delhi utworzyła się komisja złożona z 29 przewódców partyj hinduskich, która ma obradować nad rozszerzeniem autonomji politycznej w Indjach i przyznanie Indjom statutu dominjalnego. Obrady komisyj rozszerzą się prawdopodobnie i będą ogłoszone, jako ogólna hinduska konferencja partyjna. A. T. E.

ANEGDOTA A RZECZYWISTOŚĆ

CO OTRZYMAJĄ OBYWATELE SOWIECCY W NIEDŁUGIM CZASIĘ?

„Lidové Noviny" przyniosły w tych dniach niezwykle ciekawą korespondencję z Moskwy, rzucającą jaskrawe światło na stosunki, panujące w „kolektywizującej się" na gwałt Unji sowieckiej.

W interesującym tym artykule czytamy, między innemi, co następuje:

„Sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna. Stosunki aprowizacyjne niczem nie różnią się od stosunków, jakie pod względem aprowizacji panowały u nas w krytycznym okresie wojny światowej Nadto panuje powszechny brak materjałów, obuwia, gwoździ, drzewa, cegieł, papieru, igieł, nici, guzików, tytoniu, lekarstw i t. d. Wśród ludności zauważyć się daje wielkie rozgoryczenie. Przytem jednak roi się od sarkastycznych anegdotek.

Oto najnowsza z nich: Pewien mieszkaniec Moskwy prosi o zezwolenie na zatelefonowanie pięciu słów zagranicę. Pozwolenia nie otrzymuje. — No, to w takim razie trzy słowa. I na to nie pozwolono. — Może więc jedno słówko? Urzędnicy poszli do GPU. Po dłuższej naradzie pozwolono. — Z kim mamy połączyć?—pyta urzędnik. — A to wszystko jedno — brzmi odpowiedź — niech będzie z Paryżem. — Gotowe — można mówić. Obywatel podchodzi do aparatu i woła: „Pomoooc". — Jedno słowo, ale jakże wymowne...

To anegdota, a oto prawdziwe zdarzenie, które żywo przypomina anegdotę. „Wieczerniaja Moskwa" przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów poważny artykuł z referatem zastępcy komisarza poczt i telegrafów, Lubowicza, wygłoszonym na wiecu robotniczym. Czytamy tam dosłownie:

„Pod koniec „piatiletki" prawie wszyscy obywatele sowieccy otrzymywać będą codziennie pocztę. Aparat telegraficzny musi stać na biurku obok telefonu. Jest to wynalazek sowiecki — niewielki aparat z klawiatura maszyny do pisania — może być każdej chwili połączony z telegrafem i samoczynnie podawać depeszę. Aparat jest bardzo tani — kosztuje około 120 rubli. W ciągu pięciu lat wykona się takich aparatów za 30.000.000 rubli. Nowy aparat przyśpieszy doręczanie depesz, tak, że w przyszłości depesza będzie mogła dojść do rąk adresata w ciągu 10 minut, a nie jak obecnie dopiero po upływie 2 godzin i 10 minut. Wszystkie nieautomatyczne telefony zostaną usunięte. Rząd wybuduje 50 wielkich i około 1.000 małych radjostacyj do nadawania obrazów. Projekty nadawania obrazów kinematograficznych drogą radjową są już realizowane. Fabryki sowieckie wykonują już teraz odbiorniki radjowe dla ultrakrótkich fal. Aparaty takie zainstalowane zostana w fabrykach, w lokalach rad wiejskich i w gospodarstwach kolektywnych".

To wszystko — według sowieckiego pisma — powiedział w swem przemówieniu jeden z najwyższych reprezentantów rządu sowieckiego. Czy podobne bzdury mógłby opowiadać zastępca ministra poczt i telegrafów w którymkolwiek z państw kapitalistycznych?

John Willys

ambasadorem Stanów w Polsce

Londyn, 3 marca. — Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że zwrócono się do rządu polskiego o agrement dla upatrzonego na ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie **Johna Willysa,** znanego fabrykanta samochodów. Pol. Aj. Tel.

RADYKAŁOWIE CONTRA TARDIEU

NOWY RZĄD OTRZYMA WIĘKSZOŚĆ 30 GŁOSÓW

PARYŻ, 3 marca. — Prasa radykalna i socjalistyczna zajęła wobec rządu Tardieu stanowisko zdecydowanie nieprzychylne.

Radykalna „Republique" ogłasza nowemu rządowi nieprzejednaną wojnę ze strony radykałów. Tardieu udało się wyzyskując słabostki ludzkie przyciągnąć niektórych radykalnych ministrów i w ten sposób osłabić spoistość stronnictwa radykalnego. Pozostali jednak będą tem silniej walczyć z rządem.

Blum ogłasza w socjalistycznem „Populaire" artykuł, w którym twierdzi, że rząd Tardieu jest najbardziej radykalnym rządem, który doszedł do władzy w trzeciej republice, nie zważając na to, że do rządu wchodzi Briand i Dumesnil.

W nadchodzącą środę Tardieu złoży w Izbie Deputowanych deklarację programową, która będzie poruszać główne zagadnienia polityki wewnętrznej ponieważ polityka zagraniczna drugiego rządu Tardieu nie ulegnie zmianie.

W kołach parlamentarnych obliczają, iż rząd Tardieu otrzyma większość około 30 głosów. W przemówieniu programowem w środę Tardieu ma oświadczyć, iż przyjmuje wnioski komisji finansowej Izby, dotyczące redukcyj podatkowych wypłaty rent inwalidzkich, żądanej przez komisję wysokości.

W ten sposób Tardieu zlikwiduje sprawy finansowe, które obaliły go przed kilku dniami. (ATE.).

Między młotem a kowadłem

Niemcy o sytuacji rządu p. Bartla

BERLIN, 3 marca (tel.). — „Vossische Zeitung" wyraża przekonanie, że sytuacja gabinetu prof. Bartla jest coraz cięższa, bo blok rządowy wywołuje wciąż starcia w parlamencie. Skutkiem tego nastąpiło niewątpliwie zaostrzenie sytuacji. Mimo to p. Bartel kontynuuje swą politykę współpracy z Sejmem. Najdziwniejszem jest, że zarówno płk. Sławek, jak prof. Bartel powołują się na to ,że mają zaufanie marsz. Piłsudskiego.

Sytuację komplikuje jeszcze coraz silniejszy napór lewicy, a zwłaszcza socjalistów na min. Prystora, z którym się p. Bartel solidaryzuje.

LOSY GABINETU MÜLLERA

POWODY ZAOSTRZENIA SIĘ SYTUACJI

BERLIN, 3 marca (tel.). — Dziś zadecyduje się los rządu Müllera. Kryzys gabinetowy może być częściowy, wyrażający się dymisją ministra finansów dra Moldenhauera i ministra spraw zagranicznych Curtiusa.

Powody zaostrzenia sytuacji są wielorakie.

Minister finansów żąda, aby z budżetu państwa wyłączono pozycje na zapomogi dla bezrobotnych i pozostawiono troskę o to państwowym zakładom ubezpieczeń od bezrobocia. Natomiast większość ministrów jest zdania, że wydatki na bezrobocie w Niemczech są tak wielkie, że zakłady ubezpieczeń nie będą w stanie podołać tym ciężarom i, jak dotychczas, skończy się na braniu zaliczek z kasy państwowej. Ponieważ suma tych zaliczek dosięgła dotychczas paruset miljonów marek sytuacja zakładu ubezpieczeń od bezrobocia jest beznadziejna.

Druga sprawa dotyczy systemu podatkowego. Większość członków rządu do systemu podatków bezpośrednich, proponując dodatkowe opodatkowanie płatników na bezrobocie, minister skarbu zaś pragnie oprzeć się na systemie podatków pośrednich Pozatem partja ludowa wystąpiła z żądaniem zmniejszenia niektórych pozycyj podatkowych, przeciwko czemu wystąpiły inne partje większości rządowej.

Dymisja gabinetu opóźniłaby przyjęcie planu Younga. Tymczasem konferencja haska postawiła prekluzywny termin dla przyjęcia tego planu, w przeciwnym razie opóźni się opróżnienie Nadrenji. (Gb.).

Lloyd George ustąpi

Niezgoda w partji liberalnej

Londyn, 3 marca. — „Daily Express" organ Beaverbroocka donosi, że w łonie partji liberalnej zaznaczyły się silne rozdźwięki w związku z ostatniem głosowaniem nad sprawą ustawy węglowej. Jeden z przewódców stronnictwa sir Robert Hutchison zażądał ustąpienia Lloyd George'a ze stanowiska leadera partji. **Krążą pogłoski, że Lloyd George jest gotów do zgłoszenia swej dymisji.**

NOWY RZĄD P. TARDIEU

BRIAND POZOSTAŁ MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH

PARYŻ, 3 marca. — Rząd ukonstytuował się ostatecznie w sposób następujący: Przezydjum i Sprawy Wewnętrzne—Tardieu, Sprawiedliwość — Peret, Sprawy Zagraniczne — Briand, Wojna Maginot, Marynarka — Dumesnil, Finanse — Reynaud, Budżet — Germain Martin, Oświata Marraud, Kolonje — Pietri, Poczty i Telegrafy — Mallarme, Zdrowie Publiczne — Desire Ferry, Rolnictwo — Fernand David, Praca — Laval, Roboty Publiczne Pernot, Lotnictwo — Laurent Eynac, Renty — Champetiers De Ribes. Podsekretarjaty stanu: Prezydjum — Heraud, Gospodarka Narodowa — Francois Poncet, Sprawy Wewnętrzne — Manaut, Wojna Ri...., Marynarka — Rio, Handel — Oberkirch, Kolonje — Delmont, Rolnictwo — Serot, Roboty Publiczne Falcoz, Praca — Cathala, Wychowanie — Morinaud, Szkolnictwo Techniczne — Lillaz, Sztuki Piękne — Lautier, Budżet — Barety, Finanse Petsc, Wysoki Komisarz dla Spraw Turystyki — Gaston Gerard. Pol. Aj. Tel.

Szerzą w głowach zamęt —
Wolnomyśliciele, —
Zaś „POLSKA" wierna hasłu —
„Duch zdrowy w zdrowem ciele"!

ŻYCIE KATOLICKIE

WALKA O ZDROWIE MORALNE

JAK PRZECIWDZIAŁAĆ DEPRAWACJI W KINACH?

Jesteśmy świadkami z roku na rok coraz bardziej wzmagających się usiłowań „obcych agentur", aby zatruć ducha polskiego bakcylami niezdrowej i wyuzdanej erotyki, aby stępić jego wrażliwość na zbrodnie i wszelkiego rodzaju występki, aby zetrzeć z niego jego charakter chrześcijański i narodowy. Trzeba przyznać, że na żadnym innym odcinku naszego życia nie ponieśliśmy tyle szkód, ile właśnie w dziedzinie moralnej.

Obniżenie się poziomu moralnego społeczeństwa należy zawdzięczać nietyle pornograficznym płodom takich pisarzy, jak Boy - Żeleński lub Kaden - Bandrowski, nietyle kabaretom i music-hallom, ile kinematografom, które docierają już do małych miasteczek i stają się niejako strawą codzienną w dziedzinie rozrywek dla całego społeczeństwa. Teatry nasze pustoszeją, kina — zawsze są pełne; teatry żyją subsydjami, na kinach przedsiębiorcy robią dobre interesy.

Powodzenie swoje kina w olbrzymiej większości wypadków zawdzięczają spekulowaniu na najniższych instynktach natury ludzkiej. Mało jest zakładów kinematograficznych, które w doborze obrazów świetlnych, w reklamach swych dbają o zachowanie zasad przyzwoitości i obyczajności. Takiej ofenzywy wyuzdania, jak u nas, niema nigdzie, szczególnie pod względem handlarstwa jaskrawemi tytułami, nieprzyzwoitemi reklamami i kłamliwemi prospektami.

Obrazy świetlne cenzuruje specjalna komisja, powołana ad hoc przez Min. Spraw Wewn. Ona ponosi faktyczną odpowiedzialność za dopuszczanie filmów do wyświetlania. Pod adresem zatem tej komisji ministerjalnej muszą się kierować wszelkie protesty przeciwko wyciąganiu na ekran jaskrawych scen z życia erotycznego, przeciwko idealizowaniu a nawet nieraz apoteozowaniu zbrodni i zbrodniarzy, przeciwko demoralizowaniu młodzieży i dorosłych. Zwłaszcza pikantne zapowiedzi „Film tylko dla dorosłych" bardziej jeszcze zaostrzają niezdrowe żądze i doprowadzają do używania różnych wybiegów.

Aby przeciwdziałać złu, aby zmusić komisję ministerjalną do liczenia się z zasadami moralnemi, winien do niej wejść ekspert z ramienia władzy duchownej. W żadnem społeczeństwie praworządnem nie jest do pomyślenia, by z jednej strony Kościół wszczepiał zasady moralne w szkołach, a z drugiej strony, by władze państwo we przykładały rękę do burzenia w duszach ludzkich tych zasad, zezwalając na wyświetlanie filmów niemoralnych. Zagranicą r duchowieństwo bierze udział w cenzurowaniu filmów i żadna stąd szkoda nie płynie dla państwa, a przeciwnie pożytek, gdyż, jak statystyka wykazuje, zmniejsza się ilość występków i zbrodni. Tak jest np. we Włoszech. Państwowa wytwórnia a zarazem komisja cenzurująca „Luce" poza tem że składa się z poważnych znawców literatury i sztuki, ma wśród siebie również i przedstawicieli Kościoła katolickiego. A pod względem wykonania i wartości artystycznej obrazy świetlne włoskie należą w świecie do najlepszych.

Czas więc największy, aby skończyć z filmami, siejącemi w naszem społeczeństwie zgorszenie i zgniliznę moralną. Społeczeństwo winno obrazy te i kina, wyświetlające je, zbojkotować, władze zaś państwowe winny zaostrzyć cenzurę i zaprosić do komisji przedstawicieli władzy duchownej.

Z. K.

Ruch kobiecy w Polsce

U źródeł odrodzenia moralnego

Jednym z odcinków, o którym mało się pisze, jest katolicki ruch kobiecy w Polsce. Pragnąłbym nasze panie katolickie wprowadzić na widownię i pokazać je w fazie wielkiego dzieła, jakie przeprowadzają bez rozgłosu lecz planowo. Jest niem Zjednoczenie Katolickich Związków Polek.

Na czele tej akcji z ramienia Episkopatu stoi delegat ks. infułat S. Adamski, a prezeską jest niezmordowana i zasłużona działaczka p. Zofja Rzepecka. Podczas zjazdu wszystkich katolickich związków Polek w dniu 4 września ub. r. w Poznaniu doszło do dawno już upragnionego skonsolidowania całego ruchu kobiecego, stojącego poza polityką, a pragnącego realizacji ideologji katolickiej w życiu samej kobiety i rodziny, której jest ona sercem i osnową.

Do Zjednoczenia tego weszły Związki dzielnicowe, a więc: poznański, warszawski, krakowski, lwowski i wileński, powstrzymał się narazie jeszcze związek katowicki. Statuty poszczególnych związków zyskały zatwierdzenie kościelne, wchodząc tem samem przez swe Zjednoczenie do międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych. Trzeba przy pomnieć, że nasze Związki mogą się poszczycić dość dużym dorobkiem na tym terenie, miały bowiem w swoim czasie prezesurę tej Unji w osobie niezapomnianej koryfeuszki katolickiego ruchu kobiece go w Polsce, ś. p. hr. Marji Wodzickiej.

Zjednoczenie ma na celu wytworzenie łączności między związkami, reprezentowanie ich w kraju i zagranicą, stworzenie światłej elity kobiecej, przejętej duchem katolickim i narodowym, ujednolicenie ruchu kobiecego i wytworzenie silnej katolickiej opinji.

Siedzibą Zjednoczenia ma być miejsce urzędowania każdorazowej przewodniczącej. Obecnie zaszczyt ten przypadł Poznaniowi.

Nad całością Zjednoczenia czuwa jego Rada, złożona z prezesek i delegatek poszczególnych Związków; do jej prezydjum poza przewodniczącą, p. Z. Rzepecką, wchodza w charakterze wiceprezesek: Teresa ks. Sapieżyna, przewodnicząca Związku Krakowskiego i hr. Zofja Zamoyska przewodnicząca Związku Warszawskiego, sekretarka p. Róża Łukasiewiczowa ze Lwowa i zastępczyni p. M. Jeleńska z Wilna.

Bezwątpienia całą pracę pchnie naprzód projektowany Kurs społeczny dla kobiet katolickich, mający się odbyć w dniu 24 kwietnia do 2 marca r. b. w Poznaniu. Ten kurs niezawodnie wyda z siebie szereg instruktorek i organizatorek kół parafjalnych.

Ks. W. Knebłewski.

ZŁE I GORSZĄCE PISMA

W POGONI ZA TANIĄ SENSACJĄ

Po całym świecie w wielkich jego środowiskach, jak np. w Paryżu, Berlinie, Lipsku, Hamburgu, Wiedniu szerzą się coraz więcej złe i gorszące pisma, zawierające artykuły, a zwłaszcza ilustracje, urągające moralności chrześcijańskiej. Niestety, od dłuższego już czasu i nasza Ojczyzna zaczyna ten zły przykład naśladować. Wychodzą w Polsce pisma, wprost poświęcone i oddane wyuzdanej rozpuście, jak np. „Bocian", „Wolne Żarty", „Kabaret" i t. p. Jest wszelka podstawa do przypuszczenia, że pisma te wydają innowiercy, a zwłaszcza żydzi, by psuć i demoralizować religijną ludność naszą.

Zdziwienie przecie ogarnia nas, gdy widzimy, że w ślad za tym złym przykładem idzie pismo tak zresztą poważne i tak bardzo zasłużone, jak „Tygodnik Ilustrowany" w Warszawie. Od 70-ciu przeszło lat pismo to podawało zawsze jaknajlepszą i jaknajzdrowszą strawę duchową sercom i duszom polskim. Z tem większą boleścią stwierdzić nam trzeba i publicznie wreszcie napiętnować, że „Tygodnik Ilustrowany", niestety, odstąpił od szlachetnych i przepięknych a tak dawnych tradycyj swoich. Od szeregu miesięcy dodaje to pismo co miesiąc zeszyt p. t. „Naokoło świata", obecnie już Nr. 70-ty. Wydawnictwo takie zasadniczo jest dobre i pożyteczne, byleby tylko redakcja stała zawsze na wyżynie swego zadania, byleby redakcja pamiętała o wielkiem posłannictwie swojem, a zwłaszcza o tem, że naczelnem jej zadaniem powinno być kształcenie i uszlachetnianie serc i dusz ludzkich.

Zadanie to starał się miesięcznik „Naokoło świata" spełnić w pierwszych miesiącach swego istnienia. Z prawdziwą przyjemnością brał go wówczas do ręki każdy czytelnik i z głębokiem zadowoleniem odkładał go po przeczytaniu. Niestety, z równie głębokiem ubolewaniem stwierdzić obecnie należy, że od kilku miesięcy zaszły w kierownictwie miesięcznika „Naokoło świata" bardzo duże zmiany. Treść jego przedstawia się nieraz gorzej, aniżeli pism najbardziej gorszących, któremi zagranica usiłuje zalać nasz rynek księgarski i zatruć dusze narodu naszego. Odnosi się to tak do artykułów, jak i do ilustracyj, nieraz wprost ohydnych i bezwstydnych. Szanująca się rodzina polska nie może obecnie miesięcznika „Naokoło świata" położyć na swój stół w obawie zwłaszcza przed swemi dziećmi i przed dorastającą młodzieżą, gdyż mógłby się on stać zgubną trucizną.

Słowa niniejsze piszemy z całą świadomością, a piszemy je z żalu głębokiego, że pismo w Polsce tak zasłużone schodzi do takiego poziomu. Piszemy słowa te wreszcie w nadziei, że staną się one powodem do zmiany kierunku redakcji „Tygodnika Ilustrowanego". Dość chyba mamy z rodzimych „Bocianów" i t. d. aż nadto dość mamy zalewu ohydnej literatury zagranicznej, zwłaszcza niemieckiej. Niechże zatem „Tygodnik Ilustrowany" powróci do świetnej długoletniej tradycji swojej, budzącej ducha w narodzie, i rozpalającej w sercach polskich ukochanie tego, co w ludzkości jest pięknem, szlachetnem i wzniosłem. (KAP.)

Korpus dyplomatyczny

przy Stolicy Apostolskiej

W ciągu ostatniego roku korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej powiększył się o jednego ambasadora Włoch i trzech ministrów: Islandji, Panamy i Hondurasu.

Obecnie dwanaście państw posiada ambasadorów w Watykanie: Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Chile, Hiszpanja, Francja, Kolumbja, Niemcy, Peru, Polska i Włochy.

Poza tem akredytowanych jest 21 poselstw: Austrja, Bawarja, W Brytanja, Costa - Rica, Czechosłowacja, Haiti, Honduras, Jugosławja, Liberja, Litwa, Łotwa, Monaco, Nicaragua, Panama, Portugalja, Prusy, Rumunja, Salwador, Saint - Marin, Venezuela i Węgry.

Zakonnica czechosłowacka

doktorem nauk przyrodniczych

Na uniwersytecie praskim odbyła się uroczystość promowania na stopień doktora nauk przyrodniczych pierwszej kobiety. Jest nią zakonnica - Urszulanka, S. Teresa Marescion. Uroczystość ta ściągnęła tłumy publiczności do wielkiej auli uniwersyteckiej.

Po odbytej ceremonji, S. Marescion złożyła publicznie następującą deklarację:

„Studjowałam nauki przyrodnicze. Wniknęłam w najgłębsze tajniki natury i dzisiaj jeszcze mnie to bardziej umacnia w wierze i miłości Stwórcy. Nie było wypadku, by w czasie moich studjów, moje przekonania religijne lub śluby zakonne były mi jakakolwiek przeszkodą. Prawdziwa nauka nie jest więc przeciwniczką ani wiary, ani życia zakonnego".

Ludzie i ich czyny

PRZEŚLADOWANIA W ROSJI. — NIEZADOWOLENIE KOTA. — KANDYDATKA NA DOBRĄ ŻONĘ

DONIOSŁY FAKT

— Zaszedł fakt wobec którego opinja polska i światowa nie może pozostać obojętną.

— O czem pan myśli?

— O proteście przeciwko prześladowaniu religijnemu w Rosji, uchwalonemu przez senat Rzpltej polskiej.

— Dzieje się to i gdzieindziej.

— Tak, ale uchwałę protestacyjną polski senat podjął jednomyślnie, bez różnicy przekonań politycznych i wyznaniowych. Głosowała prawica, głosowała lewica, głosowali Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini i żydzi — i ci także! Wszyscy — in corpore.

— Niech pan mi jednak wytłumaczy dlaczego żydzi wzięli udział w tym proteście?

— Przypomnę panu szeroko w swoim czasie komentowany list pewnego żyda, b. komunisty i ateusza do Stalina. Pisał on: „Prześladowania religji, które się dzieją pod pańskiemi rządami przekonały mię do religji. Bóg cierpiący i prześladowany, któremu jednak lu dzie pozostają wierni, jest Bogiem prawdziwym!".

* * *

KOT I TRAKTAT WERSALSKI

W jednem z lokalnych pisemek pogranicznych po stronie niemieckiej pojawiła się notatka o kocie, który ofiarowany komuś po stronie polskiej uciekł i wrócił do swych właścicieli — Niemców.

„Bütower Anzeiger" pisze więc patetycznie o „wzruszającej wierności kota", który nie mógł pokonać tęsknoty do swej dawnej ojczyzny i mimo strasznych przeszkód powrócił.

Nie doszłoby zapewne do tego, gdyby... nie traktat wersalski.

W odpowiedzi na to „Nowy Kurjer" wyraża przypuszczenie, że ów kot w niedługim czasie ogłosi rewelacje ze swych doświadczeń w Polsce, np. „Kwestja granic wschodnich ze stanowiska polityczne go kota".

Spróbujmy sobie wyobrazić wyjątek z tego dzieła:

— Położenie kota, przybywającego z Niemiec do Polski jest tragiczne. Na każdym kroku czyni mu się przeszkody w prowadzeniu jego przemysłu. Polskie myszy udają, że nie rozumieją najprostszych rozkazów w rodzaju: „Halt Maul" i „lasst machen was der Herr will!"

Paskudne czasy nastały. Czy w tych warunkach szanujący się kot może długo wytrzymać w Polsce?

* * *

RÓŻNE BYWAJĄ POWODY

Spotkałem go na jednej z zabaw karnawałowych. Miał mine zadowoloną. Poszliśmy do bufetu.

— Co słychać? Wyglądasz uszczęśliwiony.

— Żenię się!

— Ty? Co cię do tego skłoniło?

— Pończochy

— Co?

— Tak! Pończochy. Podziwiałem zawsze mą przyszłą żonę, że nosi eleganckie pończochy.

— Wszystkie nosza. To nie powód! Przeciwnie. Elegancja kosztuje i... rujnuje.

— Otóż widzisz! Moja przyszła jest ideałem. Chodzi po „wyprzedażach" i kupuje za bezcen.

— I to cię olśniło?

— Widzisz, teraz są ciężkie czasy! Idealna żona musi być praktyczna, a jednak elegancka Taką właśnie znalazłem.

Przeciwko nadużywaniu

sutanny jako firmy

Dwadzieścia towarzystw kanadyjskich obradujących w Montreal przyjęło jednomyślny wniosek protestujący przeciwko nadużyciu niektórych domów handlowych które reklamują swe produkty, lekarstwa i t. p. pod firmą duchowną, umieszczając na etykietach imiona braci i ojców zakonnych a nawet biskupów i prałatów".

ZE SWIATA

NOWOCZESNA NAUKA

PRAWDZIWY I NIEPRAWDZIWY U CZONY

Nie można zaprzeczyć faktowi, że nowoczesna nauka przewyższyła naukę wieków ubiegłych, nietylko na terenie techniki, ale w swoich metodach, swobodzie i śmiałości spekulacji.

Ma jednak nowoczesna nauka wiele cech, które nie świadczą o nadzwyczajnym jej postępie, szczególnie co do wewnętrznej, moralnej jej wartości.

Nowoczesna nauka stara się przedewszystkiem być wolną od wszelkich wpływów religijnych, co tłumaczy koniecznością objektywizmu naukowego.

W gruncie rzeczy jest to ukryta pycha, twierdząca, że nauka dzisiejsza wie więcej, niż stare Pismo święte, bo potrafiła drogą naturalną wytłumaczyć wiele jego cudów i genezę błędów, poprawiła, a nawet wywróciła zupełnie jego chronologję.

Nowoczesny antropolog, wziąwszy w rękę kawałek znalezionej kości, z całą pewnością twierdzi, że jest to kość człowieka, który żył na tyle tysięcy lat przedtem, i prowadził taki rodzaj życia, zajęć, taką wyznawał religję i obyczaje, tak się ubierał i odżywiał. Uczeni dzisiejsi wtedy widzą swą nowoczesność, gdy potrafią obalić teorje uczonych ubiegłych lat. Einstein obalił Newtona, teorja jonów przekreśla Arystotelesa.

Dawniej opowiadano bajki o kamieniu filozoficznym, eliksirze życia, fruwającym dywanie. Dzisiaj nowoczesny uczony realizuje zamianę elementów, przedłużenie życia, odmładzanie, podróż do księżyca i t. p.

I to wszystko wyraża w swoim uczonym żargonie, pełnym wyrażeń technicznych, których nie rozumie nikt z pospolitego ogółu

Są to jednak tylko tak zwani przedstawiciele nowoczesnej nauki.

Prawdziwie nowoczesny dzisiaj uczony nie przekreśla nic z dawnych wieków, niewiele odzywa się na łamach codziennych arkuszy do ludzi, bo ich nie zna, a gdy wyjaśnia światu swe odkrycia, zrozumie go każdy człowiek.

Taki prawdziwy uczony wstydzi się mówić o t. zw. nowoczesnej dzisiejszej nauce.

Czaszka

licząca 250.000 lat.

Niezwykle cennego odkrycia dokonała w okolicach Pekinu ekspedycja Rockeffellera.

Po wielu mozolnych poszukiwaniach, trwających lata całe, ekspedycji udało się wreszcie trafić na jaskinię, w której znaleziono skamieniałe szczątki t. zw. „człowieka pekińskiego". Znalezione szczątki szkieletów mogły należeć do 10 ludzi, których zapewne nieoczekiwany wstrząs pogrzebał we wspólnej mogile.

Bezcenne te ślady bytowania ludzkiego na ziemi odnosić się mają, zdaniem uczonych, do okresu lodowcowego, odległego od czasów naszych o... 250.000 lat. Doskonale zachowany jest zwłaszcza jeden czerep, który stanowi dla nauki nieprzebrany skarb badań nad dawnością rodzaju ludzkiego na ziemi.

Wykopaliska zostały przesłane z zachowaniem najdalej idących ostrożności do instytutu Rockeffellera w Pekinie. Według orzeczeń słynnego paleontologa, Elipotha Smitha, który udzielił wywiadu dziennikarzom angielskim, sensacyjny wynik poszukiwań ekspedycji pekińskiej ma dla nauki olbrzymie znaczenie.

Humor

Sędzia: — Czy świadek był przy tem, jak małżonkowie Biffit kłócili się między sobą?

Świadek: — Tak, panie sędzio.

Sędzia: — Czy świadek był również przy tem, jak mąż Biffit zaczął bić swą małżonkę?

Świadek: — Tak, panie sędzio.

Sędzia: — I świadek nie starał się ich rozbroić?

Świadek: — Nie, panie sędzio.

Sędzia: — Dlaczego?

Świadek: Nabijałem wtedy moją fajkę!

500 miljonów funtów

pożyczki amerykańskiej dla Rosji

Do New-Yorku przybyła komisja sowiecka, składająca się z przedstawiciela komisarza komunikacji i 70 rzeczoznawców, celem nawiązania układów z wielkiemi bankami amerykańskiemi o uzyskanie pożyczki w wysokości 500 miljonów funtów sterlingów na rozbudowę linji sieci kolejowej i dróg w Rosji sowieckiej.

Cywilizacja

Duch zawsze ten sam

W r. 1549 Niemiec, Fryderyk Didekend, ogłosił drukiem długi poemat łaciński, w którym poucza młodzież swojego czasu o kulturalnej grzeczności należnej wszystkim.

Między innemi czytamy w tym poemacie dosłownie:

„Jeśli chcesz mieć się zawsze dobrze, czyń zawsze, co chcesz i mów, co ci się podoba. Lepiej jest zmęczyć innych, niż samemu się męczyć.

Nie staraj się wcale podobać innym, bo nikomu jeszcze się nie udało dogodzić wszystkim. Po co więc trudzić się napróżno?

W życiu nie troszcz się o nikogo, kichaj i kaszlaj w twarz ludziom".

Po 400 latach widzimy ludzi, potomków poety Didenkenda, którzy nie znają języka łacińskiego, ale stosują dosłownie rady swego wychowawcy.

Brotex

Roślina z bajki

W drodze długoletniej kultury udało się wytworzyć nowy gatunek rośliny o niezwykłym zespole własności. Owoce jej są jadalne. łodygi dostarczają pierwszorzędnego włókna, pozatem wydziela ona sok, podobny do kauczuku.

Słowem kombinacja mandarynki, bawełny i drzewa gumowego. Proszę wyobrazić sobie, co to za idealne życie ułoży się dla ludzkości: Na balkonie można będzie hodować kolekcję tej pożytecznej rośliny. Na wiosnę się zasadzi. W lecie będzie się częstować gości owocami, na jesieni obwozić ich samochodem na oponach z własnego kauczuku, w zimie wreszcie prząść materjał na piękny smoking. I tak co roku dá capo al fine. Żyć nie umierać.

I taka roślinka nazywa się skromnie: brotex!

Ktoby przypuszczał?

Najdroższa marka

Kosztuje 37 tys. koron szwedzkich

Jest nią bezwątpienia jedyny egzemplarz znany Dreiskill'owej marki szwedzkiej (koloru pomarańczowego).

W r. 1836 znalazł ją w papierach swego dziadka pewien gimnazista sztockholmski i sprzedał ją za 7 koron handlarzowi marek pocztowych. Przechodząc z rąk do rąk, marka ta jest obecnie w posiadaniu adwokata Ramberga w Gothenburgu, który zapłacił za nią 37 tys. szwedzkich koron.

ŻYCIE GOSPODARCZE

POTRZEBA 1 MILJON IZB

ECHA KONFERENCJI MIESZKANIOWEJ W B. G. K.

W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja, poświęcona sprawie mieszkaniowej, a zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej. Zebranie zagaił i przewodniczył mu b. minister dr. St. Jurkiewicz.

Niezmiernie aktualne a bardzo skomplikowane z punktu widzenia gospodarczo - finansowego zagadnienie budowy mieszkań znalazło na konferencji referentów w osobach naj wybitniejszych naszych teoretyków ekonomicznych oraz kierowników życia gospodarczego kraju. Referaty wygłosili pp. T. Toeplitz, prof. dr. Z. Daszyńska - Golińska, prof. St. Dziewulski, prezes izby Przemysłowo - Handlowej Warszawskiej inż. Cz. Klarner, dyrektor B. G. K. Konderski, prezes P. K. O. dr. H. Gruber, J. Strzelecki oraz A. Zdanowski. Mówcy oświetlili zagadnienie i z punktu widzenia wagi tej sprawy jako kwestji społecznej i z punktu widzenia racjonalizacji i normalizacji budownictwa masowego, wreszcie z punktu widzenia finansowych możliwości zrealizowania wielkiego planu budownictwa mieszkań w Polsce.

Referenci nie ukrywając zupełnie przed licznie zebranymi słuchaczami trudności, jakie przed społeczeństwem polskiem leżą w rozwiązaniu tego zagadnienia, wykazując m. innemi konieczność wybudowania w Polsce około miljona izb celem zaspokojenia głodu mieszkaniowego — wskazywali na te możliwości realne, które w płaszczyźnie i perspektywie polskiego życia gospodarczego leżą i wydają się zupełnie wykonalne.

Zaznaczyć również należy, iż t. zw. sprawa mieszkaniowa nie jest trudnością gospodarczą powstałą po wojnie, gdyż już przed wojną w szczególności wielkie środowisko miejskie jak Nowy Jork, Londyn, Paryż czy Berlin walczyć musiały z niedoborem mieszkań, w szczególności dla klasy pracującej, robotniczej. Pomimo jednak wielkich trudności finansowych, organizacyjnych i technicznych, jakie leżą przed nami w rozwiązaniu sprawy mieszkaniowej w Polsce, zagadnienie to musi znaleźć swoje rozwiązanie, gdyż wymaga tego zdrowie moralne i społeczne najszerszych warstw narodu.

Pożyczki zagraniczne

prywatne a gwarancje P. B. R.

Do państwowego Banku rolnego zgłaszają się właściciele nieruchomości ziemskich z prośbą o udzielenie gwarancji dla uzyskiwanych przez nich kredytów.

W związku z tem, w celu uniknięcia nieporozumień, państwowy Bank rolny ogłosił, że gwarancji takiej nie wydaje poza kilku przypadkami, gdzie przewiduje się udzielenie poręki bankowej w związku z działalności parcelacyjną Banku.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 124.53 — 123.91; Gdańsk 173.73—172.87; Holandja 358.34—356.54; Kopenhaga 239.25—238.05; Londyn 43.44—43.22 i pół; Nowy Jork 8.923—8.883; Paryż 34.97—34.79; Szwajcarja 172.53—171.67; Sztokholm 240.00—238.80; Włochy 46.86—46.62; Wiedeń 125.87—125.25.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.877. Rubel złoty 4.67 i pół. W obrotach prywatnych rubel srebrny 2.20, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.06. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 85.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 128.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 75.00—74.50—75.00; 5 proc. konwersyjna 52.00; 6 proc. pożyczka dolarowa 73.50 (w proc.).

AKCJE:

B. Handlowy 117.00; B. Polski 164.50—164.75; B. Zw. Sp. Zar. 78.50; Elektr. Dąbrow. 50.00; Siła i Światło 90.00; Cegielski 40.00; Lilpop 24.00; Starachowice 20.50.

Z pożyczek państwowych słabsza 5 proc. premjowa dolarowa — inne mocniejsze. Dla akcyj tendencja przeważnie słabsza.

PSYCHOLOGJA POLSKIEGO KATOLICYZMU LUDOWEGO WE FRANCJI

9)

OSOBLIWY IDEOWIEC.— „BIADA WAM, BOGACZE...".— MANJA WŁÓCZĘGOSTWA WYCHODŹCÓW. — MIESZKAŃCY „NA WYLOCIE".

Gdy potem rozmawiałem z robotnikami polskimi, ci mi rzekli: „My wiemy, jak księdza tu przyjęli, to się więcej nie powtórzy. Wstyd nam było i myśmy całą tę bandę wyrzucili. Jeszcze tego roku jakiś awanturnik zerwał odezwę księdza z kantyny, ale myśmy go pobili i on uciekł". „A co się stało z tym blondynem, który z takiem przekonaniem przeciwko mnie występował?", pytam się. „To był złodziej", odpowiedziano mi. „Jakto?". „Tak jest, gdzie przechodził, to zarywał kupców francuskich i teraz Polakom nie chcą dać kredytu". Osobliwy ideowiec, pomyślałem sobie, może zresztą jest to praktyczne zastosowanie komunizmu, ale faktem jest, iż francuscy komuniści tego nie czynią i wogóle są naogół poprawni w stosunku do kleru.

Na zakończenie tego krótkiego opisu propagandy antyreligijnej zaznaczę niektóre zatargi z pracodawcami (t. zw. patronami) o położenie robotnika polskiego.

W jednej miejscowości okręgu Provins, Vulaines, byłem goszczony przez fermiera, zatrudniającego Polaków, ponieważ niema na miejscu proboszcza. Gdy sobie pozwoliłem uczynić uwagę, iż patronowie nie zawsze wypełniają swe obowiązki względem robotników polskich, odpowiedziano mi sucho: „My ich opłacamy drogo, a oni nas jeszcze okradają" *). A tak była patronka, bardzo zresztą katolicka, dotknięta moją uwagą, iż wyprawiła mnie w gwałtowny deszcz, aby wracać pieszo z moją pakowną torbą 6 kilometrów do Provins! To była nauka dla „pachołka kapitalizmu", aby nie wątpił w doskonałość chrześcijańską tych, którzy opływając w dostatki materjalne, tem samem krytyce nie podlegają, wbrew słowom P. Jezusa: „Biada wam, bogacze, bo macie wszelką pociechę". Co zresztą nie oznacza, iż niema pracodawców prawdziwie chrześcijańskich w stosunku do swych robotników, z przyjemnością to nieraz sam stwierdziłem, na których „Sowiety" mogłyby się wzorować, gdyby dbały o robotników, nie zaś o agitatorów partyjnych.

III.

WYGLĄD MORALNY WYCHODŹTWA NASZEGO.

Co przedewszystkiem uderza w oczy obserwującego życie robotnika polskiego we Francji — mówię naturalnie o moim okręgu, choć da się to zapewne zastosować wszędzie, to wielka ruchliwość naszych wychodźców. Nazywa się to oficjalnie „l'instabilité de la main - d'oeuvre polonaise", (niestałość robocizny polskiej), zaś nieoficjalnie: „ils ont la bougeotte" (mają manję włóczęgostwa). Nasz poczciwy chłopek, który w Polsce poza swą wsią często nic nie widział, we Francji staje się wielkim podróżnikiem, „vajzuje" na wszystkie strony i z wielką kompetencją rozprawia o warunkach pracy i bytu w różnych częściach Francji. Ta wędrowność naszych wychodźców jest wielkiem utrudnieniem dla misji, gdyż wciąż trzeba zaczynać duszpasterstwo z nowym żywiołem. Raz miałem nawet zabawne zdarzenie: gdy przybyłem po raz zdaje się trzeci do Othis, nie znalazłem więcej ani jednego Polaka, a było ich przedtem do 20, wszyscy się ulotnili gdzieindziej, wypadkowo tylko Polacy z dalszych okolic dowiedzieli się o mojej misji i uratowali ją od rozbicia.

Odwiedzając Polaków ma się wrażenie, iż są „na wyjezdnem": nie kupują sobie naogół mebli, zadowalniając się najmniejszą ilością rzeczy, żeby móc swobodniej podróżować, bo albo „wkrótce pojadą do Polski", albo co się częściej słyszy „wkrótce zmienią miejsce". Natomiast kupują sobie eleganckie i drogie ubrania, szczególniej kobiety i dziewczęta, przychodziły one na moje misje nieraz w aksamitach i — rowery ostatniego modelu. Te rowery są tak znane, że gdzie się w niedzielę widzi szereg rowerów, tam niemal zawsze są Polacy. Polacy samotni mają zazwyczaj rower, trochę bielizny i ubrania, i naturalnie bardzo łatwo przenoszą się z miejsca na miejsce, są niejako pionierami ruchu wędrownego, informują o „lepszych miejscach". Uskarżał się przede mną jeden patron (pracodawca), iż na Polaków liczyć niepodobna: „mają u mnie dobre mieszkania, niezły zarobek, a gdy praca najpilniejsza, przyjedzie jakieś indywiduum na rowerze, świśnie i całe towarzystwo wyjeżdża".

Ponieważ Polakom trudno wymawiać francuskie nazwy, więc je na swój sposób polszczą. Tak np. miasto Meaux nazywa się Muł i odmienia się odpowiednio: „Ksiądz mieszka w Mule?", pytają się mnie Polacy. Trzeba być dobrze obeznanym z francuskiemi nazwami, żeby się domyśleć wymowy polskiej, stąd trudność spisywania adresów: trzeba wiedzieć, iż Kijombry oznacza tu Queue - en - Brie! Razu pewnego pytałem się pewnego Polaka w Provins, gdzie mieszka. „Na wylocie", odpowiedział mi. „Gdzie to jest? dziwię się. — „No, na wylocie, proszę księdza, wszyscy wiedzą, gdzie to jest". Później się domyśliłem, o co idzie: miasto Provins składa się z miasta dolnego (Ville basse) i miasta górnego (Ville haute). Z „Ville haute" zrobił się wylot, no i Polacy mieszkają „na wylocie", co jest prawie, że ich normalny stan.

Ks. JULJAN UNSZLICHT. (C. d. n.).

*) do tego faktu smutnego wrócę później.

Z Teatru Małego

„ZWIĄZEK NIEDOBRANY" — komedja w 3-ch aktach Bernarda Shaw'a. Przekład F. Sobieniowskiego. Reżyserja A. Szyfmana. Dekoracje K. Frycza.

Wznowiony obecnie w teatrze Małym „Związek Niedobrany" Shawa to coś więcej, niż hazardowna gra aforyzmów w paradoksalnie uśmiechniętej komedji. „Związek Niedobrany" te w pozorach zwinności dialektycznej ukryta ważka rozprawa z filozofją Fryderyka Nietschego, jeszcze tak aktualną przed ćwierćwieczem nie spełna..

Bernard Shaw z brawurą sportowca urządza w swojej sztuce obławę na nitscheańską „płową bestję", na jego „filozofa - atletę". Ostrą satyrę tego idealnego typu ludzkiego daje Shaw w dwóch aktach: w pełnej rozhukanego temperamentu Hypatji i w filozofującym sportowcu Perciwalu. Bujna prostota niehamowanych instynktów dochodzi w bogatej kupcównie angielskiej do prostackiego egoizmu, a w jej świetnie wytrawnym umysłowo i fizycznie oblubieńcu z gentelmena wyłania się w dość znacznym procencie posagowy spekulant.

„Prawdziwe szlachectwo duszy objawia natomiast pospolita, szara kobieta, z pozoru jejmość Dulska angielskiego chowu. Dobroć i miłosierdzie czynią z tej sędziwej „gąski domowej" wzór gentelmeństwa.

„Związek niedobrany" ma znaczenie symboliczne. Takim związkiem jest w gruncie rzeczy współżycie ciała z duszą w każdym nieomal człowieku. W przewybornej galerji postaci Shaw te rozdźwięki psycho-materjalne ujawnia.

Jego sztuka to właściwie proces wytoczony kulturze dzisiejszej, że tworzą ludzi dwulicowych. Źródeł hipokryzji anglo - europejskiej dopatruje się Shaw przedewszystkiem w erotyźmie, który przesyca prawie wszystkich jednakowo, lecz ukrywa się pod rozmaitemi maskami.

Utajonym erotomanem chronicznym jest w sztuce Shawa zarówno stary kupiec, jak podstarzały dyplomata, zarówno wydelikacony nerwowiec — degenerat, jak wysportowany awiator. Każdy z nich uprawia potajemnie kult miłości przygody, dla której gotów byłby zawsze wyrzec się swych zasad i celów. Cyklem takich konfrontacyj i kompromitacyj są właśnie trzy akty komedji Bernarda Shawa.

Najciekawszym okazem jest tu Jan Tarleton, angielski sprzedawca nieprzemakalnych trykotów z duszą prowansalskiego trubadura. Życie spędził u boku idealnie cichej i dobrej żony na awanturkach miłosnych ze swemi ekspedjentkami i na marzeniu o „kobiecie wyższej". Znajduje ją na starość, ale nie w przeczuwanej arystokratce angielskiej, tylko w ekscentrycznej Polce, Linie Szczepanowskiej.

Ona, nie poprzestaje na zarabianiu pieniędzy i czyhaniu na miłostki. Szczepanowska kocha swoją pracę, a że jest akrobatką, więc kocha też niebezpieczeństwo swojego zawodu. Zapał i zamiłowanie dało tej akrobatce lepszy styl i zdrowszą higjenę pracy. Zabowiązana dziedzicznym krwi popędem do codziennego ryzyka, Lina nie podlega rozpróżniaczeniu duchowemu, które wytwarza pustkę duchową i każe ją zapełniać lubieżnością. Ta fantastyczna i ekscentryczna dziewczyna, to cios wymierzony przez Shawa materjalizmowi kultury współczesnej.

Jako znakomity logik Shaw doszedł do wniosku, iż każdej pracy realnej lecz wytężonej ku ideałowi towarzyszyć musi akt wyższy, mianowicie modlitwa. Nie chcąc wpaść w suche moralizatorstwo, osłonił autor akt mistyczny swej ekscentrycznej napozór postaci formą niespodziewaną. Sięgnąwszy do staroświeckich legend, kazał Linie Szczepanowskiej modlić się tak, jak to czynił ów słynny „kuglarz Matki Boskiej". Podczas żonglowania półtuzinem kul bohaterka akrobatka, będąca wcielonem zaprzeczeniem automatyzmu materjalistycznej burżuazji protestanckiej w Anglji, czyta wersety biblijne... Ona też jedna wie, że modlitwa to nietylko prośba, lecz przedewszystkiem akt obcowania z siłą wyższą, akt niezbędny dla zdrowia i dla karności duchowej. „Módl się i pracuj!" starą aż do nieśmiertelności, a wyszłą z użycia zasadę, przypomniał protestanckiej Anglji Bernard Shaw... Znamienny to głos z jego strony

• • •

Sztuka i filozofja dzisiejsza likwiduje na każdym kroku zasady materjalizmu. Bernard Shaw, filozofujący skalpelem ironicznej logiki anglosaskiej, tak jak Nietsche „filozofował młotem", — wkłada w usta Tarletona z „Niedobranego związku" wywód o konieczności istnienia duszy nieśmiertelnej. Ten sam fakt stwierdza tragiczny dialektyk heretycki, — Hiszpan M. Unanumo. Według niego „człowiek nie rodzi się z duszą, ale właśnie umiera, gdy się już duszy dorobił. Bo kresem życia jest wyrobienie w sobie duszy".

Bezduszność materjalizmu coraz jawniej staje się niemożliwą do przyjęcia zarówno dla Shawa, jak Unanuma... W ustach Shawa przedstawianego powszechnie jako sztandar wolnomyślicielstwa, zbliżanie się do stanowiska katolickiego jest bardzo znamienne i świadczące o ewolucji wewnętrznej, która naprzykład Chestertona uczyniła prawowiernym wyznawcą Kościoła.

„Czytajcie Pismo Święte!" — mówi Shaw po przeglądzie wszelkich haseł jakie niosła nowa i stara filozofja, — a pod jego tonem paradoksalnym przebija jasno idea naczelna sztuki, wywiedziona jakby mimowolnie niepospolitą autorską logiką. W katechizmowej definicji, jedynej, jaka dusza, lecz ich rozwiązanie. Chrystus, go w sztuce, — Shaw w gruncie rzeczy stwierdza szeptem to samo, co głosił po nawróceniu na katolicyzm Stanisław Leopold Brzozowski w „Filozofji Romantyzmu Polskiego":

„Chrystus, to nie znaczy wyrzeczenie się zagadnień, z jakiemi walczysza, lecz ich rozwiązanie. Chrystus, to świadomość dana ludzkości, że wszystkie zagadnienia są rozwiązalne".

• • •

Szerokie horyzonty ideowe, ukryte w oryginalnej komedji Shawa, która z urokiem świeżości wraca na sceny warszawskie, odciągnęły mię od sprawozdania w znaczeniu powszednim. Pokrótce zatem oddaję zasłużone pochwały wnikliwej reżyserji dyrektora Szyfmana i pięknej oprawie dekoracyjnej, jako dał sztuce K. Frycz.

Z pośród artystów na pierwszem miejscu wymienić przystoi p. Samborskiego za znakomitą postać kupca - marzyciela, zlekka patologiczną, a bardzo wyrazistą i ciepłą. P. Modzelewska w epizodzie Liny urokiem owiała jej ekscentryczne, choć mądre kaznodziejstwo... z trapezu. P. Romanówna w perfidyjny temperament zaopatrzyła scenę interesującą Hipatję, która rozmarzyła śmiertelnego rezonera (p. Stanisławski) żółtodzióba - historyka (p. Daczyński) i pięknoducha - atletę (p. Wesołowski). Wyborne epizody zawdzięczamy p. Kamińskiej i p. Karbowskiemu. P. F. Sobieniowski przełożył sztukę polszczyzną wyborną, radującą ucho swoją potoczystością jędrną i tężyzną.

St. M.

KULTURA I SZTUKA

Z SALI KONCERTOWEJ

Koncert Warsz. Towarzystwa Muzycznego. — Recital W. Backhausa. — Koncert symfoniczny.

Zainicjonowane przez Warsz. Towarzystwo Muzyczne koncerty nie cieszą się takiem powodzeniem, jakby spodziewać się należało, a szkoda, bo jedynie na tych koncertach można usłyszeć muzykę kameralną zwłaszcza nowszą i to w dobrem wykonaniu. Poprzeć więc winni tę pożyteczną imprezę w pierwszym rzędzie miłośnicy muzyki komeralnej (a tych chyba u nas nie brak), poprzeć winna wreszcie i ta część publiczności, dla której dalszy rozwój naszej muzyki kameralnej nie jest obojętny.

Na ostatnim koncercie usłyszeliśmy kwintet A-dur, Mozarta oraz kwartet a-moll, Kreislera. Kwintet Mozarta, w którym oprócz kwartetu smyczkowego występuje klarnet, jest jedynym i może najwspanialszym utworem na ten instrument; partja klarnetowa odgrywa tu bowiem niejako rolę solisty, kwartet zaś podstawę, stanowiącą zresztą nader piękne uzupełnienie całości. Kwintet miał dobrych wykonawców w p. Kalinowskim (klarnet) oraz w kwartecie W. T. M., w składzie dobrze nam znanym z poprzednich koncertów. Kwartet a-moll, Kreislera był dla nas nowością; odznacza się on nietyle bogactwem treści, ile pomysłowemi kombinacjami dźwiękowemi.

W koncercie wziął też udział utalentowany pianista p. B. Wojtowicz, który poza utworami S. Rachmaninowa i C. Scotta, odegrał kilka własnych kompozycyj. Świadczą one dobrze o talencie kompozytorskim p. Wojtowicza, znać, że muzyk ten ma coś do powiedzenia i że szukając właściwej drogi nie zatraca jednak własnej indywidualności.

W. Backhaus, który wystąpił w czwartek z własnym recitalem w sali Filharmonji stanowi wraz z Pauerem i Dohnanyim nieliczną dziś grupę akademików gry fortepianowej, którzy klasyczną muzykę wiernie z tradycją interpretują, przeciwstawiając się wszelkim próbom nowoczesnego jej ujęcia. Jako pianista imponuje Backhaus przedewszystkiem pierwszorzędną techniką i nadzwyczajnem poczuciem rytmiki. Posiada też i ton wielki oraz pełny, trochę jednak w swem brzmieniu za jednostajny z powodu braku zdolności do cieniowania. Również co do wyczucia stylu mielibyśmy też pewne zastrzeżenia, bo Backhaus tak samo gra Chopina, Schummana, jak Beethovena. Zauważyć to się bowiem najlepiej dało na ostatnim recitalu, który obejmował właśnie utwory wspomnianych kompozytorów. Mniej więc dobrze wypadli w interpretacji Backhausa romantycy, natomiast prawdziwie pięknie dwie sonaty Es-dur i cis-moi, Beethovena.

Publiczność bardzo licznie zgromadzona oklaskiwała gorąco koncertanta, którego gra trzyma się zawsze szczytnej linji, nakreślonej ongiś przez Clementiego i Thalberga.

Piątkowy koncert symfoniczny pod dyr. p. Bojanowskiego, wypełniły produkcje orkiestry filharmonicznej, która wykonała Respighiego Vetrate di Chiesa, Debussyego Morze oraz Ravela Rapsodję hiszpańską. Utworów tych słuchaliśmy z przyjemnością; zainteresowanie jednak największe wzbudził koncert wiolonczelowy J. Maklakiewicza, w wykonaniu koncertmistrza naszej Filharmonji p. K. Wiłkomirskiego. P. Maklakiewicz należy do najmłodszych naszych kompozytorów i jako taki podąża oczywiście nowemi torami i w tym duchu napisał już kilka utworów o wartości nieprzeciętnej. Koncert wiolonczelowy, oparty na motywach kościelnych i ludowych oryginalnie zharmonizowanych wywołuje silne wrażenie przez utrzymanie nastroju zawsze w należytem natężeniu. Stanowił on poważny krok naprzód w twórczości tego tak bardzo utalentowanego kompozytora.

J. Gł.

Dzień operowy

Miłośnicy muzyki operowej z zadowoleniem przyjma wiadomość, że dział muzyczny „Polskiego Radja" nada we wtorek dn. 4 marca o godz. 17,45 piękny i urozmaicony koncert, poświęcony muzyce operowej. Oprócz orkiestry „Polskiego Radja" pod dyr. J. Ozimińskiego w koncercie tym wezma udział p. Janina Strzelecka (sopran), oraz prof. Ludwik Urstein (akompanjament). W programie: uwertura do opery „Mignon" Thomas'a fantazja na tematy z opery „Manon Lescaut", arja: „On nadejść ma" i modlitwa z opery „Żydówka" Halevy'ego, fantazja na temat z opery „Falstaff", oraz arja: „Zwycięzco, powróć nam" Verdie'go.

O godz. 19,50 stacja warszawska transmitować będzie z teatru Wielkiego w Poznaniu nową operę czeską Jaromira Weinbergera w Pradze, lecz i w Niemczech cieszy się wielkiem powodzeniem. oraz fakt, że na scenie polskiej spotykamy ją po raz pierwszy, oto przyczyny, dla których wtorkowa transmisja niewątpliwie wzbudzi szczególne zainteresowanie wśród radjosłuchaczów.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 6-go b. m.:

WARSZAWA: *11.58—12.10* Sygnał czasu. *12.10* Praktyczne zastosowanie dietetyki. *12.40* Koncert szkolny z Filh. Warsz. *16.15—17.15* Muzyka gramof. *17.15* Wśród książek. *17.45* Transm. z Krakowa. *19.25—19.40* Płyty gram. *19.58—20.00* Sygn. czasu. *20.15* Feljeton p. t.: Ich dwoje. *20.30* Koncert wiecz. *21.30* Słuchowisko p. t.: Tristan i Isolda.

KRAKÓW: *12.10—12.40* Koncert gramof. *16.15—17.15* Koncert gram. *17.15—17.40* Kobieta w dziejach polskich. *17.45* Koncert popoł. *18.45* Gadki podhalańskie. *19.25—19.50* Pogadanka klasyczna. *20.15* Transm. z Warsz. *20.30* Koncert wiecz. *21.30* Słuchow. z Warsz. *22.15—23.00* Tran. z Warsz. *23.00—24.00* Muz. tan. *24.00* Transmisja z Wieży Marj.

POZNAŃ: *12.40—14.00* Koncert z Warsz. *16.55—17.10* Korespondencja krótkofalowa. *17.10—17.30* Opowieści historyczne dla młodzieży. *17.30—17.45* Pog. gosp. *17.45—18.45* Trans. z Krakowa. *18.55—19.10* Miłość na antenie. *19.10—19.30* Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. *19.30—19.50* Odczyt roln. *20.10—20.30* Kurs franc. *20.30—21.30* Koncert mistrzów muzyki niemieckiej.

KATOWICE: *12.10—12.40* Koncert gramof. *12.40—14.00* Koncert z Warszawy. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Dziwy i czary w dawnej Polsce. *17.45—18.45* Koncert z Krakowa. *19.05—19.30* Skrzynka pocztowa. *19.30—19.55* Najważniejsze wydarzenia sezonu zimowego. *20.00—20.05* Kom. Kół Śpiew. *20.05—20.30* Audycja popularn. harmonijki ustne i cymbały. *20.30—21.30* Koncert z Warszawy. *21.30—22.15* Słuchowisko Warsz. *22.15—22.35* Transm. z Warszawy. *23.00—24.00* Muzyka tan.

WILNO: *16.15—17.00* Muzyka gramofonowa. *17.00—17.15* Lekcja niem. *17.15—18.45* Transm. z Warsz. *18.45—19.10* Pogadanka radjot. *19.10—19.35* Wesołe wesela. *19.35—19.55* Kurs fotografji dla amatorów. *20.15—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—24.00* Muzyka lekka.

ZAGRANICZNE: *18.50 Praga.* Libuse — opera Smetany. *19.30 Budapeszt.* Gioconda — opera Ponchiellego. *19.35 Lipsk.* Der tapfere Kassian — operetka. *20.00 Hamburg.* Kyritz - Pyritz — groteska. *20.30 Oslo.* Koncert Bakłanowa. *20.30 Daventry.* Koncert symf. *20.40 Wiedeń.* Medea — słuchowisko Beaufilsa. *21.00 Londyn.* Koncert symf. *21.00 Rzym.* La Sonnambula — opera Belliniego. *22.45 Londyn.* Przygoda kapitana Kettle'a — słuchowisko.

RADY STAREGO LEKARZA

MAŁŻEŃSTWO A GRUŹLICA

Wpływ małżeństwa na gruźlicę jest rozmaity. Często się zdarza, że młody mężczyzna, zagrożony gruźlicą, po ożenieniu się wykazywał znaczną poprawę zdrowia. Natomiast u młodych panien, cierpiących na tę chorobę, małżeństwo wywiera przeważnie wpływ ujemny. Daje się to wytłumaczyć tem, że ciało młodej panny jest jeszcze słabe i nieokrzepłe i zyskuje tężyznę fizyczną dopiero po dłuższym czasie, to jest po roku dwudziestym. Strona psychiczna jest jeszcze również zbyt wrażliwa, wskutek czego troski materjalne, codzienne kłopoty domowe, zmartwienia przy wychowaniu dzieci, wywierają zbyt silny i przygnębiający wpływ na psychikę, co ostatecznie musi się odbić także i na stronie fizycznej i przyśpieszyć rozwój gruźlicy. Wszystko to razem wzięte sprawia, że małżeństwo młodej kobiety przyśpiesza rozwój gruźlicy. Z tego powodu lekarze często kategorycznie zabraniają zawierania małżeństw młodym dziewczętom, zagrożonym chorobą.

Jednakże gruźlica, która ukazuje się u obojga małżonków, nie zawsze pochodzi od zarażenia się. Często temu winne są inne przyczyny jak wilgoć mieszkania, złe warunki odżywiania się i t. p. Statystyka niemiecka wykazała, że na 100 wypadków zachorowania obojga małżonków na gruźlicę, 40 wypadków było spowodowanych wzajemnem zarażeniem się, w 60 zaś wypadkach winne były temu inne przyczyny.

Przeważna bowiem ilość młodych ludzi, zagrożonych gruźlicą, nabawiła się tego za młodu, w dzieciństwie. Późniejsze nieodpowiednie warunki sprzyjały rozwinięciu się tej choroby. Jak więc widzimy, nie powinno się zbytnio przeceniać niebezpieczeństwa możliwości wzajemnego zarażenia się gruźlicą jednego z małżonków.

Natomiast poważne niebezpieczeństwo w małżeństwach, gdzie bodaj jedno jest chore, zagraża nowemu pokoleniu. Dziedziczna skłonność do gruźlicy jest bowiem stwierdzona. Dziedziczność ta, połączona z możliwością bezpośredniego zarażenia się od jednego z chorych rodziców, wystawia dzieci z takich małżeństw na poważne niebezpieczeństwo i o tem powinni pamiętać narzeczeni.

ZE ŚWIATA RADJA

RADJOPAJĘCZARSTWO W ŁODZI

W związku z uruchomieniem stacji przekaźnikowej w Łodzi, daje się tam odczuwać plaga t. zw. radjopajęczarstwa, które winno być jak najenergiczniej tępione i zwalczane przy udziale całego społeczeństwa. Ponoć prawie trzecia część słuchaczów radjowych — to radjopajęczarze. Z tej liczby tylko około 10 proc. są radjopajęczarzami złośliwymi, nie płacącymi z rozmysłu. Pozostałe 90 proc. czyni to przez zwykłe niedbalstwo. Czas najwyższy, by najszersze sfery społeczeństwa zrozumiały, że walka z radjopajęczarstwem nie ma na celu powiększenia dochodów „Polskiego Radja", lecz przedewszystkiem dalsze ulepszanie programów radiowych, co wymaga wielkich wkładów. Uproszczone formalności rejestracyjne, jak również niska cena opłat miesięcznych, nie pozwalają na żadne wymówki ze strony tych, którzy ze szkodą ogółu abonentów, dotychczas tej powinności nie dopełnili.

RADJOWE POGAWĘDKI TECHNICZNE

Ostatnio, zwłaszcza wobec uruchomienia dodatkowej warszawskiej stacji nadawczej, wielu abonentów radjowych zwraca się do „Polskiego Radja" z przeróżnemi wątpliwościami natury technicznej. Pragnąc zadośćuczynić żądaniom w tym kierunku, „Polskie Radjo" wprowadziło do swego programu dział stałych „Pogawędek technicznych". Co poniedziałek o godz. 19.25 staje przed mikrofonem jeden ze współpracowników „Polskiego Radja" w Warszawie i w sposób nader przystępny poucza radjosłuchaczy, jak najlepiej przeprowadzić kuracje „niedomagających" odbiorników, oraz, jak obchodzić się z niemi, aby otrzymywać dobry i niezakłócony odbiór stacyj krajowych zagranicznych.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

89)

A ja patrzyłem w te oczy głupie od złości, przekrwione piekielną chęcią ugryzienia mnie i zatrucia i pomyślałem:

— Zobaczymy!

Humoru mi to bynajmniej nie zepsuło, przeciwnie. Siadłem sobie wygodnie na kanapie, na taburecie umieściwszy wszystko, czego potrzebowałem, rozłożyłem przed sobą książkę — znakomitą korsarską powieść amerykańską — i zacząłem czytać. Cudownie! Widzę morze malachitowo - zielone z białemi grzywami fal, niebo jasno turkusowe z białemi, postrzępionemi obłokami i ogromną, cztero - pomostową galerę z wydętemi żaglami, całą oblepioną niemal pozłacanemi, cudnie rzeźbionemi figurami. Galera sunie po morzu zielonem jak olbrzymi, pozłocisty gmach, żagle klaszczą czasem, a na mojem poddaszu cicho, dymek papierosa buja sobie szaremi wstążeczkami i ucieka przez okno, tak ciepło, spokojnie, wszystko jest... Dobrze żyć!

— Biedaku! — szepnąłem.

— Z wdzięcznością podniosłem głowę i spojrzałem rosy! Cóż, uczucie nieszkodliwe, nawet przyjemne, a o oliwkowej twarzy z różow... oczami nie myślę, czytam dalej.

w niebo — chlust! Znów twarz „mokra" od magicznej

Wtem — słyszę śpiew! Nic nadzwyczajnego niby, mogło się zdarzyć, przez jakiś czas nie zwracałem nawet uwagi, aż wreszcie mimowoli podnoszę głowę, patrzę w cudne, niebieskie niebo i robi mi się straszliwie, boleśnie smutno. Jak niejasne przeczucie nieszczęścia czy wielkiego cierpienia zdjęło mnie uczucie nieopisanego osamotnienia i przygnębienia.

Znowu rosa magiczna — chlust w twarz!

A ten ktoś śpiewa wciąż. I to śpiewa bardzo wesoło, z temperamentem jakieś kuplety, piosenki kabaretowe czy coś podobnego. Słyszę głos, dźwięczny, piękny tenor - baryton, niezbyt pewny, niekoniecznie dobrze ustawiony, może niewyrobiony, ale miły, szlachetny w brzmieniu i giętki. Jakie on piosenki wyśpiewuje, nie wiem, nie znam ich, pierwszy raz je słyszę, ale ich siła komiczna jest tak wielka, że już nie mogę czytać! Patrzę w niebo i uśmiecham się, czasem z zadowoleniem kręcę w podziwie głową, to znów śmieję się głośno i wołam: „brawo! doskonale! znakomicie! brawo!". A baryton piękny, brzmi dźwięcznie, melodyjnie, zaś wtórują mu biegle dwa „drugie tenory" i gitara.

Kto to śpiewa?

Nie mogę już wytrzymać dłużej. Muszę zobaczyć!

Wstaję, podchodzę do okna i widzę:

Prostopadle ku bramie podwórza idzie ulica. Róg jej po lewej stronie jest oparkaniony, lecz za tym parkanem wre praca. Murarze budują dom. Widzę ich, słyszę ich głosy, gwar pracy.

Tuż za tym domem stoi ledwo wykończona, jeszcze niezamieszkana kamienica czteropiętrowa z balkonami na każdem piętrze, zaś ztyłu są ganki żelazne, jak zwykle od podwórza. Na parterze tego domu, na balkonie stoją śpiewacy. Jest ich trzech: Jeden wysoki, bardzo przystojny, ciemny brunet, ze smagłą twarzą o pięknych rysach, zupełnie ogolony, bez kapelusza, z długiemi, lekko sfalowanemi włosami, puklami zasłaniającemi policzki. Ubrany jest w długi, czarny surdut przedwojennego kroju, co mu nadaje wygląd poniekąd prowincjonalny, choć śpiewak ten wygląda raczej na rozmyślnie stylizującego się w ten sposób artystę. Wysoki, wyprostowany, uśmiechnięty, podoba mi się, powierzchowność ma sympatyczną, pociągającą. To on jest tym barytonem, głównym śpiewakiem. Po jego obu stronach stoją dwaj jego towarzysze, niżsi od niego, niepozorni, ubrani szaro, ten po lewej stronie barytona akompanjuje na gitarze. Ze sposobu, w jaki wtórują, łatwo poznać, że obaj są bardzo muzykalni, ale głosy mają wprost żadne i widzi się odrazu, że sami przez się nic nie znaczą. Typowi i idealni współpracownicy. Wszyscy trzej śpiewają.

Naprzeciw tej wielkiej czteropiętrowej kamienicy stoi druga dwupiętrowa. To widzę wyraźnie. Reszta domów jest mi obojętna, prawdopodobnie istnieje, ale może nie istnieć. Na ulicy panuje żywy ruch. Widzę, jak białą w słońcu, betonową jezdnią jadą auta i zwykłe wozy. Pamiętam jedno auto, w którem, prócz szofera, siedziały cztery osoby. Skręcając na rogu auto znacznie zwolniło biegu, tak że dokładnie mogłem się przyjrzeć siedzącym w niem osobom. Ani jednej nie znałem. Zapamiętałem też dwukonny, szeroki, ciężki wóz z blaszankami na mleko. Tęgi gospodarz, Niemiec z twarzy, siedział na koźle a na blaszankach siedziała mała dziewczynka, prawdopodobnie córeczka. Ani osoby w aucie, ani ten woźnica, ani dziewczynka, ani wogóle nikt na ulicy — a ludzi kręciło się na niej sporo — nie zwrócił najmniejszej uwagi na śpiewających.

(C. d. n.).

OŚWIATA SZKOLNA NA MANOWCACH

JĘZYK POLSKI W NIEŁASCE. — RUTENIZACJA DZIECI POLSKICH.

Pomimo ustawicznych nawoływań w prasie i Sejmie polityka kresowa na Wołyniu dalej chodzi niezrozumiałemi dla Polaka drogami. W tak ważnej dziedzinie jak szkolnictwo, wbrew zdrowym zasadom państwowości polskiej dzieją się ciekawe rzeczy. Np. w powiecie Z. inspektor szkolny w całym pasie pogranicznym poobsadzał kierownicze stanowiska w szkołach powszechnych „ukraińcami“ i jesteśmy już świadkami niebywałych rzeczy. Np. we wsi M. kierownik szkoły za uczenie się języka polskiego odgraża się dzieciom „biciem po mordzie!“. W O. wbrew ustawie jedną ze szkół polskich zamieniono na utrakwistyczną i co ciekawsze w tej szkole, w porównaniu z innemi szkołami w mieście dzieci polskich jest najwięcej. Kierownik szkoły zajęty jest wyjazdami do okolicznych wsi i organizowaniem włościan, ale tylko... Ukraińców i przeprowadza „swoje idee“, — w mieście bowiem głucho o jego współpracy ze społeczeństwem polskiem.

W O. w niektórych szkołach przeważa wśród nauczycielstwa żywioł niepolski. Język państwowy w zupełnem zaniedbaniu. Dzieci słyszą, że nauczycielstwo w szkole mówi różnemi językami, tylko niestety nie słyszą języka państwowego. I później dziwimy się, że znajomość języka polskiego w szkołach stoi na bardzo niskim poziomie.

Wielkie demokracje Zachodu i Ameryki przedewszystkiem dbają o prestige swego języka państwowego i w tych kwestjach dwóch zdań niema. U nas zaś mówi się pięknie o Polsce mocarstwowej i innych wielkich rzeczach, a język państwowy, ten zewnętrzny symbol na Kresach nie ma należytego poszanowania.

Np. w Ostrogu odbyło się zebranie sprawozdawcze Bezpartyjnego Bloku przy udziale b. senatora Skokowskiego, posłów Bogusławskiego, Puławskiego i Sehejdy. Przewodniczącym zebrania był Ukrainiec, p. Wiwarczuk i rezolucja było ogłoszona tylko w języku ukraińskim. Po zebraniu z powodu protestów miano ten błąd poprawić, ale fakt został faktem.

W dziwnej i trudnej sytuacji, a jeszcze większej rozterce znajduje się wiejska ludność polska na Wołyniu. Były czasy niewoli, gnębili ja zaborcy, prześladowano za język polski, w czasie wojny i po wojnie niemało się nacierpiała za swoją polskość nareszcie przyszła ta wyczekiwana i upragniona Polska — własne państwo. Zdawało się, że będzie dobrze, a tu w szkołach powszechnych „ridna mowa“ i dzieci polskie we własnem państwie zatracają polskość — rutenizują się.

A o Polsce w szkole czasem można się dowiedzieć bardzo dziwnych rzeczy. Często się słyszy, że rodzice Ukraińcy ze względów praktycznych domagają się, aby ich dzieci uczono w szkole przedewszystkiem języka polskiego, jako języka państwowego, niestety „polityka“ każe robić rzeczy wręcz odmienne.

Dopóki więc będą równe pod wszystkiemi względami prawa tych co jawnie głoszą oderwanie od Polski ziem kresowych, co uważają, że byt mniejszości polega na stwarzaniu sił odśrodkowych w państwie, z prawami tych, co realnie dbają o całość i potęgę Polski i gotowi są dać dla niej zawsze mienie i życie — spokoju i porządku na Kresach nie będzie. Po co brać na siebie wielki i ciężki obowiązek troski o Polskę, jeśli to realnie nie zwiększa praw w państwie?

Wołyniak.

Zaludnienie Warszawy

stale wzrasta

Sekcja ruchu ludności magistrackiego urzędu statystycznego zaobserwowała w ciągu ostatniego półrocza stały wzrost liczby mieszkańców stolicy, który daje się wytłumaczyć nieustającą wędrówką mieszkańców wsi do miast dla pracy zarobkowej.

Przewaga liczby przyjazdów do Warszawy nad wyjazdami według danych meldunkowych wynosi około 300 miesięcznie w ostatnich czasach.

Ruch budowlany

odbija się na kolejach

Według oficjalnych zestawień statystycznych Min. Komunikacji, zaobserwowano w miesiącu lutym znaczny wzrost transportów materjałów budowlanych, jak: drzewa budulcowego, cegły i t. d. na kolejach polskich.

NOWY STAROSTA GRODZKI WARSZAWA — POŁUDNIE

Nowym starostą na dzielnicę Warszawa — południe, ma być mianowany obecny starosta powiatu Kozienickiego p. Podhorodyński.

Wypadki

Krwawa rozprawa w Chyliczkach. Onegdaj w południe na polach około folwarku Chyliczki, nad rzeką (gm. Nowoiwicza) wynikła krwawa bójka pomiędzy kilkoma mężczyznami. Bito się laskami, drągami, kamieniami, a jeden z uczestników posiłkował się nożem. W wyniku został zabity L. Tomala, właściciel straganu z warzywami w Warszawie oraz ranny mieszkaniec Piaseczna. Sprawcami krwawej rozprawy byli bracia Józef i Piotr Milewscy, którzy zbiegli. Na miejsce przybyło Pogotowie prywatne (75-75) które przewiozło rannego do szpitala.

Rozprawa nożowa. W ciągu wieczora oraz w nocy z soboty na niedziele ofiarami spraw nożowych padło 7 osób.

Katastrofa samochodowa. Onegdaj w południe na 8 kilometrze szosy Wyszków — Ostrów Mazowiecki, kierowca dorożki samochodowej, chcąc wyminąć wóz, skręcił, lecz w tymże czasie koń spłoszył się i skręcił wprost na samochód. Wtedy to kierownica samochodu odmówiła posłuszeństwa i samochód wjechał do rowu, wywracając się do góry kołami. W samochodzie jechało 6 osób. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko dwie doznały obrażeń cielesnych.

Postrzelił się na zabawie. — Stefan Skrzypek (11-go Listopada Nr. 10) będąc na zabawie tanecznej przy ul. Jagiellońskiej, przez nieostrożność spowodował wystrzał z rewolweru znajdującego się w kieszeni. Kula ugodziła go w prawe udo.

Skutki nieostrożności policjanta z bronią. — W wartowni policyjnej na Okęciu post. Fr. Warlikowski w czasie manipulowania rewolwerem, odebranym od jakiegoś żyda, który strzelał na szosie w Okęciu, spowodował wystrzał, nie wiedząc, że broń jest nabita. Kula zraniła policjanta w lewą rękę i nogę.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

KRAKÓW. — WŁAMANIE. — W kasie rady powiatowej w Krakowie dokonano włamania. Sprawcy dostali się w nocy do lokalu rady powiatowej, rozpruli „rakiem“ prawy bok kasy i zabrali z niej 24.000 zł. Zawartość kasy była ubezpieczona od kradzieży z włamaniem.

KRONIKA LUBELSKA

LUBLIN. — AKADEMJA HALLEROWSKA. — Staraniem Lubelskiego Koła Związku Hallerczyków urządzono tu w niedziele w sali „Sokoła“ akademje ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Rarańczą. Akademia cieszyła się nadspodziewanem powodzeniem. (n).

LUBLIN. — KONCERT „LUTNI“. „Lutnia“ lubelska urządziła koncert w sali T-wa Muzycznego. Na program złożyły się produkcje chórowe chórów „Lutni“ pod bat. p. dyr. St. Koszowskiego i produkcje skrzypcowe (solo) znakomitego skrzypka p. prof. W. Grudzińskiego. (n).

KRONIKA ŚLĄSKA

KATOWICE. — ZWOLNIENIE GÓRNIKÓW. — Na kopalni ks. Pszczyńskiego w Łazicach zwolniono większa ilość robotników, wbrew przepisom ustawy demobilizacyjnej. Naskutek interwencji komisarza demobilizacyjnego zwolnieni robotnicy winni być przyjęci z powrotem do pracy, tym zaś robotnikom, którychby kopalnia wzbraniała się przyjąć ponownie do pracy, zarząd kopalni wypłaci, aż do czasu zatwierdzenia redukcji przez komisarza demobilizacyjnego, cała należność zarobkową.

KRONIKA WOŁYŃSKA

OSTRÓG NAD HORYNIEM. — AKADEMJA PAPIESKA. — Dnia 23 z m. w pięknie przystrojonej sali szkoły im. Staszica odbyła się na cześć Ojca św. akademia. Zebranie zagaił ks. prefekt L. Żmikowski, referat wygłosił prof. P. Wyrobek, chóry szkolne i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wykonały szereg pieśni.

KRONIKA RADOMSKA

IŁŻA. — HODUROWCY WICHRZĄ. — Zwolennicy sekty Hodura wzięli sobie za teren propagandy powiat iłżecki. Zaglądają tu, aby założyć sobie na stałe ognisko. Jak dotychczas wysiłki ich nie dają realnych wyników. W Tarłowie zaraz pono po przyjeździe urządzili oni składkę na ich kościół narodowy. Biedni ludziska dali pono dość sporą sumę, której teraz żałują. Zato do składania ofiar na budowę kościoła, którą proponują narodowcy już niema chętnych.

Ludziska zaczynają się powoli orjentować i liczba zwolenników narodowców z dnia na dzień się zmniejsza. Ks. Stanisław Zbroja, obecny proboszcz w Tarłowie wziął się energicznie do pracy duszpasterskiej i jest nadzieja, że w niedługim czasie nastąpi uspokojenie umysłów wzburzonych przez narodowców.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej“. Krak. Przedm. 71.